ROK 13. LIPIEC—SIERPIEŃ 1937 Nr 4.

HOSTIA

OTO CHLEB ANIOŁÓW

K E

IHS

DWUMIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SZERZENIU RUCHU EUCHARYSTYCZNEGO WŚRÓD MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

ORGAN

KRUCJATY EUCHARYSTYCZNEJ
CZYLI RYCERSTWA JEZUSOWEGO

WYDAWNICTWO APOSTOLSTWA MODLITWY
KRAKÓW KSIĘŻA JEZUICI KOPERNIKA 26

Ważne! *Ważne!*

Do naszych Szanownych Odbiorców!

Prosimy uprzejmie należytość za prenumeratę »*HOSTII*«, w kraju rocznie 2 zł, za granicą 3 zł, pojedynczy zeszyt 40 gr, jak i za prenumeratę »Posłańca Serca Jezusowego« i »Głosów Katolickich«, oraz należność za pobrane u nas książki wpłacać wyłącznie do Krakowa na nasze konto w *P. K. O. Nr 400.152* lub też przekazem pod adresem:

WYDAWNICTWO APOSTOLSTWA MODLITWY
OO. Jezuitów, Kraków, Kopernika 26.

Wpłaty wysyłane pod innym adresem lub na inne konto w P. K. O. powodują opóźnienia w załatwianiu spraw oraz niepotrzebne reklamacje.

Blankiety nadawcze P. K. O. wysyłamy na żądanie gratis.

Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków, Kopernika 26.

TREŚĆ ZESZYTU:

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Drukarnia „Apostolstwa Modlitwy“, Kraków, Kopernika 26.



Krucjata Eucharystyczna przy szkole powszechnej Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu.



Wieliczka. Krucjata Euch. szkoły powsz. im. św. Jana Kantego.



Krucjata Eucharystyczna dziewcząt z Przybysławic, diec. sandomierska, z ks. dyr. Wł. Osuchem i p. kier. Stefanią Nowak.

Modlitewny hołd Ojcu św.

Dnia 31 maja ukończył Ojciec św. Pius XI 80 rok życia. To nasz najwyższy wódz Krucjaty na ziemi. Złóżmy mu hołd najpiękniejszy i dla niego najmilszy, bo modlitewny.

Módl się za Papieża! Chowaj w swym sercu gorące do niego przywiązanie, objawiające się w modlitwie, zanoszonej w niebo na jego intencję; czcij go, bo jego godność jest niebiańską; kochaj go, bo jego dobroć jest tak wielką; lecz nade wszystko *módl się zań,* bo jego obowiązki są tak ciężkie! Bądź wierny w modlitwie na zwyczajne intencje Ojca św., tzn. na intencję wszelkich potrzeb Kościoła. Tymi intencjami — to *pokój między narodami,* nawrócenie schizmatyków, heretyków i pogan, wywyższenie Kościoła katolickiego.

Dziecięce przywiązanie do Stolicy Apostolskiej było zawsze głęboko wyryte w sercu każdego krzyżowca! I byłoby to niewdzięcznością, gdyby inaczej być miało, gdyż Krucjatę już od chwili jej powstania otaczali Papieże szczególniejszą jakąś życzliwością, obdarzając ją licznymi błogosławieństwami i odpustami. Tak np. Benedykt XV błogosławił jej *sześciokrotnie,* a Pius XI daleko więcej jeszcze! Już w dwa dni po swej koronacji udzielił jej ten drogi Papież swego pierwszego apostolskiego błogosławieństwa, proszony o to przez dwoje małych Rycerzy rzymskich, Felicję i Janka. Ten ostatni zawołał pamiętnego owego dnia: *Ojcze św., pobłogosław wszystkim mym małym braciszkom i siostrzyczkom z Krucjaty!*

— *Dobrze* — odparł Papież — *błogosławię z serca całej małej armii,* a następnie jeszcze zapytał: Czy chcesz zmówić za mnie jedno *Ojcze* — i jedno *Zdrowaś?* Janek zgodził się najchętniej... Rycerze, uczyńcie dziś podobnie, lecz nie tylko *na dziś... Przyrzeknijcie modlić się często za Papieża!*

Błogosławię krzyżowcom, mówił Ojciec św. w 1922 r. *Powiedzcie im, że dziękuję im, że liczę na nich, że ich potrzebuję.* O, jakże wzniosłe roztacza się przed krzyżowcami zadanie! Szczęśliwe dzieci, które komunikują często. Jezus ich strzec będzie. Od tej pamiętnej chwili pomnażały się stale dowody życzliwości ojcowskiej Namiestnika Chrystusowego dla Krucjaty, oraz wychodziły coraz to nowe z wyżyn Watykanu wezwania rycerzy do modlitwy. Szczególniejszą radość sprawiają Ojcu chrześcijaństwa bogate »Skarbce« wszystkich Krucjat na świecie, składane mu przez nie corocznie, jako wymowny dowód przywiązania i miłości, oraz zrozumienia dla dziejowej misji

Kościoła. Zobacz, co raczył Ojciec św. napisać o waszych »Skarbcach«: ...*Podmuch wesela niebiańskiego ogarnia serce Papieża na widok tych niezliczonych ofiar krzyżowców, które nam składają. Lecz co najbardziej nas cieszy i jest nam drogie, to ta ochota gorącego ich serca, z jaką ofiary te czynią, to ta miłość dziecięca, jaką otaczają osobę Papieża.*

A mówiąc do W. O. Boubée, sekretarza generalnego K. E., o Apostolstwie Modlitwy i Krucjacie, tak się wyraził Ojciec chrześcijaństwa: *Stoisz na czele wielkiej i potężnej armii. Nazywamy Najśw. Panienkę wszechmocą proszącą, lecz można to samo powtórzyć o wszystkich duszach modlących się, bo Pan nasz nie naznaczył żadnych granic potędze modlitwy żarliwej. Oto, dlaczego tak wiele na ich pomoc liczymy, powiedz im to wszystkim.* Tak, powtórz to im za nami, iż *bardzo potrzebujemy ich modlitw.* A potem, przeglądając z uśmiechem zadowolenia listy rycerzy, kończył: *Pragniemy dać poznać tym drogim dzieciom, iż przesyłkę ich przyjęliśmy nie tylko z przyjemnością, lecz ponadto z wielką radością... Dlatego udzielamy ci dla drogich tych dzieci... z serca płynącego ojcowskiego błogosławieństwa.*

A innym znów razem wyznał Ojciec św. biskupowi Grente: »O, jakże wydatnie bywam wspomagany przez tych małych krzyżowców z całego świata! *Często w czasie dziękczynienia po Mszy św. ulata myśl moja ku nim, i wówczas to ofiaruję ich modlitwy, ich ofiary, ich Komunie św. na jakąś wielką intencję. W następstwie tego mogę z radością stwierdzać spełnienie mych pragnień — a to dzięki tym małym krzyżowcom«.*

Czyż wobec tego nie wzrośnie w twym sercu *gorąca miłość i synowskie przywiązanie* do tak dobrego ojca, które niech zjednoczy Krucjaty wszystkich krajów około tronu Papieża! Czyż wobec tego *będziesz niedbałym w ofiarowywaniu na jego intencję twych modlitw coraz żarliwszych, twych Komunij coraz gorętszych?* Wszak jesteście *współpracownikami* Papieża — jakiż to zaszczyt dla was! Lecz *szlachectwo zobowiązuje!...*

* * *

W oczekiwaniu »świętopietrza«, lub »dnia Papieża«, który jednoczy katolików całego świata w wspólnym dorocznym hołdzie miłości przywiązania dla Namiestnika Chrystusa, dlaczegóż Krucjata nie mogłaby zacząć urządzać swe *dnie Papieża*, np. w każdy pierwszy piątek miesiąca! Dlaczegóż nie miałaby w te dni piątkowe ofiarowywać Najśw. Sercu Komunie św., szczególnie żarliwe i gorące *na intencje Papieża*, dla uzyskania pokoju powszechnego i nawrócenia schizmatyków, heretyków...

i złych katolików! Niech więc każda Krucjata na polskiej ziemi posiada swój *dzień Papieża* w każdym miesiącu, dzień modlitw i ofiar na intencję Ojca św.! Jakżeż rozraduje to jego serce i Serce Boże także! Zacznijmyż tedy! Krucjata twa niech zacznie pierwsza!...

Ponadto, pamiętasz, *każda Komunia św. w uroczystość Bożego Narodzenia — to także dla Papieża* — nieprawdaż? Mszą św. również, ale pobożnie wysłuchana! Wszak wiesz, każdy kapłan odprawia w ten dzień *trzy Msze św.*, a każdy rycerz może wysłuchać *dwu,* jedną obowiązkową ofiarować *za siebie,* drugą *za Papieża!*

Krucjaty zagraniczne czynią to już dawno; dlaczegoż nasze mają pozostać na tyłach? Toć nic łatwiejszego, trzeba tylko odrobiny ochotnej woli!

Lat temu kilka urządzono w Lyonie podniosłą uroczystość ku czci Papieża. Punktem kulminacyjnym dnia była wspaniała defilada: 60 tytułów zaszczytnych, nadawanych z latami Papieżom przez Sobory i tradycję, nieśli rycerze, przybrani w barwy papieskie, wysoko nad głowami, tak, iż każdy mógł je z łatwością odczytać. A na końcu tego dziwnego pochodu ukazał się Ojciec św. w pontyfikalnym stroju, niesiony na tronie i otoczony strażą dziecięcą. — »Co za triumf Papieża!« — wołali wszyscy. — »Jakże to było piękne!«

Nie sięgając aż tak wysoko, czy nie moglibyśmy uczynić czegoś podobnego w skromniejszych rozmiarach? Portret Ojca św., ozdobiony kwieciem i umieszczony na zaszczytnym miejscu w domu, w sali zebrań Krucjaty, w szkole; Msza św., modlitwa, dzieło apostolskie na intencję Papieża — jakżeż to wzruszający i wymowny dowód hołdu dla wspólnego Ojca! Oto niektóre tylko myśli, można je wybierać i pomnażać do woli, lecz nadto r e a l i z o w a ć! Rycerze, niech modlitwy wasze uproszą z niebios deszcz łask dla ukochanej Głowy Kościoła!

Kochajcie gorąco Ojca św., Rycerze! Bo choć jest on Ojcem wszystkich chrześcijan, to przecież miłością wyjątkowo czułą otacza Krucjatę, wyróżniając ją na każdym miejscu i nie skąpiąc jej wielu odznaczeń i zaszczytów. Więc byłbyś wysoce niewdzięcznym, gdybyś nie modlił się zań z całą żarliwością kochającego serca; jesteś obowiązany do tego z podwójnego tytułu, jako *katolik* i jako *Rycerz Krucjaty,* przeto kochać go musisz *w dwójnasób* i okazywać mu to na zewnątrz, ofiarując w tym celu często tę najpiękniejszą, najwznioślejszą i najdrogocenniejszą modlitwę: *Komunię św.!*

U Ojca św.!

Zwano go »Pamdziem«. Dzieckiem jeszcze będąc, stracił matuchnę tę swoją kochaną, a ojca to nawet i nie widział. I odtąd zaczęły się dlań dni ciężkie i smutne. Kręcił się po ulicach, jak ćma po lampie, szturchany i popychany przez wszystkich, jak zwyczajnie sierota... Pomagał sklepikarzom, zamiatał przed straganami, później, gdy podrósł, przewoził ciężary... i wiązały się chłopczęciu dnie, tygodnie i miesiące, a z nich lata na nić sierocej doli smutnej i głuchej...



Krucjata Eucharystyczna przy szkole powsz. PP. Norbertanek w Krakowie.

Dużo, oj dużo widział zła, lecz duszyczkę zachował swą zawsze piękną i czystą jak łza. Choć nieraz, gdy głód srogo dawał się we znaki, i rękę przyszło wyciągnąć po jałmużnę, to przecież nie sięgnął nigdy po cudze.

Jak tylko miał wolną chwilkę, spieszył do kościoła. Znał je wszystkie w mieście, lecz jeden przenosił zwłaszcza nad inne: kościół z łaskami słynącym obrazem Najśw. Panny. Tam często chronił się w ciemnym, majestatycznym jego wnętrzu, słuchając z wiel-

ką radością Mszy św. śpiewanych, choć nie rozumiał ni słowa! Główny ołtarz zwłaszcza pociągał go jakoś do siebie swą dziwną, zaziemską tajemniczością. Nieraz zdało mu się, iż słyszy łagodne wezwanie: »Przyjdź!« Zbliżał się wówczas bardziej ku przodowi i odmawiał jedyną znaną sobie modlitwę: »Zdrowaś Maryjo«... Pamięta, lat temu już wiele, dziecięce jego rączęta składała często do paciorka ukochana matuś, ale od chwili, gdy jej zabrakło, nikt mu już nic nie mówił o religii!

Widział często odchodzące od Stołu Pańskiego dzieci, rozpromienione szczęściem i weselem, i myślał, że musi to być jednak coś bardzo dobrego. Powiedziała mu raz babina przy kruchcie kościelnej, że to dzieci przystępują do pierwszej Komunii św. -- Do pierwszej Komunii św.?, on pragnął jej tak gorąco!

Po pewnym czasie zaznajomił się z zakrystianem, który spostrzegł tego chłopaka o jasnym, pociągającym wejrzeniu. Pozwolił mu nawet któregoś dnia pomagać sobie przy zdobieniu ołtarza. W zakrystii zaś, czyszcząc lichtarze i wkładając do nich nowe świece, gwarzyli między sobą, jako starzy przyjaciele. Raz słowo »Ojciec św.« zawisło w powietrzu. — *Ojciec św.*, któż to? Ależ, mój mały poganinie, toż to nic a nic nie wiesz, przecież to Papież! — A dlaczego nazywają go Ojcem św.? — Ponieważ... ponieważ... jest ojcem wszystkich chrześcijan. Zresztą... zresztą, mój mały, zapytaj księdza wikarego... on wszystko dobrze wie«.

Nie, nie zapyta, jakżeby śmiał! »Więc to mam ojca... ojca!... Ach, gdybym się mógł doń dostać, z pewnością pozwoliłby mi przyjąć pierwszą Komunię św.!« Lecz kiedy podczas następnej rozmowy z zakrystianem dowiedział się, że Ojciec św. mieszka w Rzymie, zapłakał takimi wielkimi łzami sierocymi... Rzym jest stąd tak daleko, tak daleko!

Nadeszła dżdżysta, zimna jesień. Wiatr ostry, przejmujący dął nieustannie i sypał w twarze przechodniów kroplami deszczu, wydzwaniał po szybach żałosne jakieś skargi i miotał resztkami pożółkłych liści, co smętnie i cicho, niby łzy ludzkie, spadały na ziemię. Głód, zimno, brak opieki sprawiły, iż biedny »Pamdzio« ciężko zachorował. Lecz młody jego organizm walczył dzielnie z niemocą. Pomimo gorączki, co na kształt wielkiego ognia trawiła jego ciało, chodził dalej do kościoła. Aż wreszcie któregoś dnia opuściły go siły zupełnie. Usiadł więc skromnie na stopniach ołtarza i mówił: »O, już nie potrafię żyć tak sam na świecie! Pójdę, pójdę do Ojca św.!« Resztkami sił podniósł się jeszcze, lecz głowa zaciążyła mu nagle, jak bryła ołowiu, oczy zaszły mgłą ciemną, zemdlał...

Kiedy wrócił do przytomności, spostrzegł, iż leży w czystym łóżeczku, obok stoi zatroskany ksiądz wikary, a jakaś bardzo dobra pani podaje mu coś do picia. — *Jestem u Ojca św.!*, wykrzyknął radośnie... W kilku słowach opowiedział najgorętsze swe pragnienie.

Wzruszony ksiądz zwrócił się do pani, zamieniając z nią cicho kilka słów, a potem rzekł do chorego: *O tak, Ojciec św. jest twym ojcem;* lecz ponieważ jest stąd daleko, więc ja ci go zastąpię. Zostaniesz tutaj, a nie wątpię, iż okażesz się dobrym i godnym dzieckiem Kościoła«.

I został »Pamdziu« u dobrej pani. Przyjął niedługo pierwszą swą Komunię św., a potem wiele, wiele innych!

Dziś *wstępuje już sam codziennie na stopnie ołtarza,* ponieważ słodki głos Jezusa, przemawiający doń niegdyś »Przyjdź«, powiedział mu razu pewnego: *Bądź kapłanem!* I został.

Fidelis.

Msza św. wynagradzająca.

Są dwa rodzaje chwały bożej. Jedna jest Jemu właściwa i tak jak Jego doskonałości Boskie, niedostępna dla ludzi, którzy nie mogą nic jej przyczynić ani umniejszyć; drugą przeciwnie P. Bóg raczy od nas przyjmować i znajduje w niej zadowolenie z powodu miłości, jaką pała ku nam. Ci, którzy Mu nie chcą oddać hołdów uwielbienia, odbierają Mu niejako część chwały. Lepiej to można zrozumieć przez następujące podobieństwo:

Pewien ojciec, który wychował ośmiu synów, za wszystkie dobrodziejstwa, jakimi ich obdarzał od chwili ich niemowlęctwa, pragnie, by każdy z nich, w dowód wdzięczności, pracował dlań jedną godzinę w tygodniu. Czterech wzbrania się to czynić, dwóch z niedbalstwem spełnia swe zobowiązanie, a dwóch bardzo gorliwie. Ci, dobrzy synowie, widząc nieszlachetne postępowanie swych braci względem ojca, zasmucili się bardzo i prosili go, aby niewdzięcznikom przebaczył. Prawda, jak szlachetnie postąpili.

I właśnie to jest przedmiotem boleści dla prawdziwych dzieci bożych, że widzą wyrodnych synów, nie spełniających świętej powinności względem wspólnego Ojca. Widok tej niewdzięczności winien ich pobudzać do wynagradzania coraz większą miłością za krzywdy uczynione najlepszemu Ojcu. Msza św. jest najwznioślejszą i najmilszą Ofiarą Bogu na ziemi. Dlatego to wielką chwałę oddajemy Bogu przez słuchanie Mszy św. Niestety, wielu złych i oziębłych chrześcijan zaniedbuje z własnej winy słuchania Mszy św. nawet w niedziele i święta. Jakież to lekceważenie nieskończonej miłości Jezusa!

Niewdzięczność tak wielka wymaga wynagrodzenia. W Krakowie przy kościele PP. Norbertanek istnieje Arcybractwo Mszy św. wynagradzającej, liczące przeszło 28 tysięcy członków w samej Polsce, a razem w innych krajach przeszło milion członków.

Członkowie tego pobożnego stowarzyszenia mają jako główny obowiązek wysłuchać drugiej Mszy św. w niedziele i święta w tym zamiarze, aby Panu Bogu wynagrodzić za niedbalstwa oziębłych katolików, którzy zaniedbują słuchania Mszy św.

Kto dla słabości zdrowia lub z ważnej przyczyny nie może być w niedzielę na drugiej Mszy św., może jej wysłuchać w tygodniu w intencji wynagrodzenia P. Jezusowi. Druga Msza św. w niedziele i święta może być również zastąpiona także przez przyjęcie Komunii św. Wreszcie w tych miejscowościach, gdzie się tylko jedna Msza św. w niedzielę odprawia, a w dni powszednie Mszy św. nie ma, tam może zastąpić drugą Mszę św. dłuższa modlitwa przed Najśw. Sakramentem.

Członkowie Arcybractwa obowiązują się do słuchania drugiej Mszy św. jedynie z miłości ku P. Jezusowi. A więc nie obowiązują się pod żadnym grzechem, ani nawet powszednim.

Msza św. wynagradzająca jest hojnie wzbogacona licznymi odpustami. Kto pragnie należeć do Arcybractwa Mszy św. wynagradzającej, winien się zwrócić do SS. Norbertanek w Krakowie i poprosić o przyjęcie, podając swe imię, nazwisko i adres, a otrzyma ładny obrazek wpisowy wraz z objaśnieniem bliższym, wykazem odpustów i modlitwą, którą należy odmówić przed Mszą św. wynagradzającą. Należy załączyć znaczek listowy za 25 gr. Nie wymaga się żadnych ofiar pieniężnych, prócz dobrowolnych na cele Arcybractwa.

Adres: *Klasztor PP. Norbertanek, Kraków, ul. Kościuszki 88.*

(*Tamże do nabycia broszurki:* »Modlitwy w czasie Mszy św. wynagradzającej« i »Siostra Róża Norbertanka, założycielka Arcybractwa Mszy św.« Obydwie broszurki po 25 gr, z opłatą pocztową po 30 gr).

Dziecięce lata Założycielki Arcybractwa Mszy św. wynagradzającej.

Do założenia wielkiego dzieła Mszy św. wynagradzającej powołał Bóg nieznaną światu Siostrę Różę, konwerskę zakonu norbertańskiego, z klasztoru Boulieu w południowej Francji. Życie jej obfituje w ciekawe zdarzenia, w których poznajemy potężną i miłościwą rękę Bożą.

Siostra Róża Mirabal urodziła się dnia 24 marca 1812 roku w Paryżu i przy chrzcie otrzymała imię Magdalena. Już dziecięce jej życie było pełne cierpień. Zamiast serca matki znalazła Magdalenka nieczułość rozdrażnionej i znudzonej kobiety. Obojętność jej rodzonej matki zamieniła się potem w surowość, a surowość w nienawiść. Posłuchajmy, co pisze siostra Róża w swym pamiętniku: »Co dzień bardzo późno dostawałam śniadanie, a w końcu matka zapomniała dawać je zupełnie. Niekiedy do godziny pierwszej w południe byłam bez jedzenia. Przy obie-

dzie, gdy mi ojciec podał większą kromkę chleba, matka zaraz, wzięła mi z ręki, aby odkroić skórkę do zupy, a połowę ośródki dla swych kotów. Wieczór kładłam się spać bez kolacji. W takiej diecie matka trzymała mnie od szóstego do piętnastego roku życia«. Biedne dziecko pozbawione zasad chrześcijańskich i koniecznych potrzeb do życia, prześladowane, wycieńczone głodem duszy i ciała, żyło w domu rodzicielskim jak w więzieniu. Magdalenka miała lat dziesięć, kiedy rodzice przeznaczyli jej pokoik brudny, ciemny, w nim nędzne łóżko. W tym to zakątku dziesięcioletnia dzieweczka przepędzała noc i większą część



Krystynów pod Trzebinią. Krucjata z ks. dyr. Parą w szkole SS. Felicjanek.

dnia w ciemnościach zewnętrznych, przedstawiających wiernie ciemności duchowne, jakie ją otaczały.

»Ojciec (pisze dalej Siostra Róża) kupił mi czasem nową sukienkę lub inne rzeczy, których potrzebowałam, ale matka wszystko to zabierała, nawet zabawki i cukierki. Gdy mnie kto obdarzył ciastkami, matka zaraz zaznaczała, iż później zjem, a gdy gość odszedł, dała je kotom swoim. W zimie nie wolno mi było zbliżyć się do ognia; odmroziłam ręce i nogi, cierpiałam bardzo, mając trzewiki podarte i ciasne«.

A jak się Magdusia zachowywała względem swej niedobrej matki? Była dla niej zawsze z uszanowaniem, uniewinnia ją, jak może, w swym dzienniczku, okazuje nawet bezwiednie tkliwość serca i życzliwość względem niej, jak gdyby same tylko dobrodziejstwa odbierała od niej, a po jej śmierci modliła się za jej duszę.

Ojciec Magdusi, chociaż dziwaczny i nadzwyczajnie słaby wobec swej żony, tr…kał się przecie, aby jego córka nie była zupełnym nieukiem, co znowu spowodowało jej wiele przykrości. Posłuchajmy, jak sama o tym opowiada: »Miałam lat dziesieć; ojciec już od dawna mówił matce, aby mnie posłała do szkoły, ale nadaremnie. Szkoły były otwarte właśnie w tych godzinach, kiedy mój ojciec był w biurze, nie podobna mu było zająć się samemu.

Dobra moja ciotka Agata wzięła na siebie tę sprawę, przedstawiwszy dyrektorce szkoły smutne moje położenie, otrzymała dla mnie wyjątek od zwykłych formalności, a w następny poniedziałek, ojciec idąc do biura, zaprowadził mnie do szkoły. Przed odejściem zapytał matki: »Cóż dałaś Magdusi na śniadanie?« »Dałam, co chciałam« odpowiedziała. Lubo ojciec myślał, że istotnie coś dostałam, wziął jednak koszyk, włożył weń dużą porcję chleba, rodzynków i orzechów. Był to suty obiad, ale ostatni, albowiem nazajutrz matka zabawiła mię przy gospodarstwie, aż do odejścia ojca, by mi dać to, co chciała. Gdy jej podałam koszyk, prosząc, by doń włożyła choć cokolwiek, wzięła go mówiąc: »Nie ma potrzeby!« Odrzekłam drżąc cała: »Wszakżeż idę do szkoły«. W tej chwili otworzyła z trzaskiem drzwi, dając poznać, że chce mnie się jak najprędzej pozbyć. W południe nauczycielka kazała mi iść za dziećmi, biorącymi swe koszyki. »Proszę pani, ja nic nie mam — odpowiedziałam i prosiłam o pozwolenie pozostania na miejscu — bo dlaczegóż mam wracać do matki, kiedy mi nic nie da«. Pozwoliła zostać, a dzieci ulitowały się nad moją niedolą i tak hojnym sercem udzieliły mi swego obiadu, że nie mogłam wszystkiego przyjąć: te, którym odmówiłam, obiecywały, że jutro będą pierwsze, aby uniknąć mojej odmowy. Czułam się szczęśliwą w nadziei zapewnienia codziennego obiadu. I to właśnie zdawało się mi najlepszym w szkole, do której przychodziłam prawie zawsze po skończonej lekcji czytania i pisania, tak iż niewiele się nauczyłam. W następnym miesiącu wizytator nie zastawszy mnie w szkole, wykreślił z katalogu i zabronił nauczycielce przyjąć mię. Bardzo się zmartwiłam tym postanowieniem, które mnie

pozbawiało tak potrzebnego posiłku i nadziei uczenia się. Długo siedziałam na schodach przed szkołą, nie śmiejąc wrócić do ojca w porze nadzwyczajnej i powiedzieć, że mnie odprawiono. W dni następne wychodziłam natychmiast z domu, jak tylko matka nie potrzebowała mojej usługi; przechadzałam się ze łzą w oku, szukając co do zjedzenia: żywiłam się spleśniałymi skórkami chleba i łupinami z jarzyn, rzuconymi na śmiecie«.

Biedna dziecina, w jakimże smutnym położeniu była — co dzień sama na ulicy bez pomocy, bez opieki! Biedna opuszczona Magdusia, zgłodniała jeszcze więcej na duszy, znalazła przecie pokarm dla niej, ponieważ P. Bóg zaopatruje zawsze ubogich nieszczęśliwych.

Magdusia błąkając się po ulicach zaczęła zwiedzać kościoły, nie tyle przez ciekawość, właściwą dzieciom, jak raczej idąc za natchnieniem szczególnej łaski Tego, który jest Ojcem biednych, i maluczkich, smutnych i opuszczonych.

Wstępowałam (opowiada sama) często do kościołów, ponieważ tam doznawałam pociech, jakich nigdzie nie zakosztowałam. Mianowicie lubiłam kościół św. Seweryna; spiesząc doń, mówiłam sobie: tam byłam ochrzczoną! I nie znając wszystkich korzyści przywiązanych do tej łaski, doświadczałam tych samych uczuć, jak gdybym je znała i słyszała Boga mówiącego we wnętrzu moim: »Biedne dziecię, wiele cierpisz od swej matki, lecz bądź dobrej myśli, ja cię biorę pod swoją opiekę«.

Zwiedzając kościoły, zobaczyłam pewnego razu zakonnicę, prowadzącą swe uczennice do kościoła. Podążyłam za nią i byłam obecną na nauce katechizmowej. Wychodząc, zbliżyłam się do niej, mówiąc: »Siostro, jestem bardzo nieszczęśliwą, pozbyto się mnie ze szkoły, pozwól mi przychodzić do siebie«. Zakonnica przyjęła ją do szkoły klasztornej, zbadawszy wpierw prawdziwość jej zeznania. I w dalszym życiu cierpiała jeszcze wiele Magdalenka, lecz znosiła wszystkie krzyże z poddaniem się woli Bożej. Później wstąpiła do klasztoru SS. Norbertanek. Jako Siostra Róża odznaczała się wielu cnotami, zwłaszcza wielkim umartwieniem i gorącą miłością Bożą, która ją skłaniała do wynagradzania Panu Bogu za grzechy ludzkie. Kochała przede wszystkim Najświętszy Sakrament, a dzień, w którym nie mogła przyjąć Komunii św. był dla niej dniem żałoby, »pozbawionym słońca«, jak się sama wyrażała.

A w nagrodę za niezwykle gorącą miłość do Eucharystii wybrał ją P. Jezus na założycielkę wzniosłego dzieła: Arcybractwa Mszy św. wynagradzającej.

Przepełniona gorącym pragnieniem oglądania Eucharystycznego Jezusa przeniosła się w górne krainy 1882 roku.

Na wakacje!

Święty Jan Bosco przejmował się wielką bojaźnią, gdy zbliżały się wielkie wakacje. Smucił się, gdy pomyślał, że w czasie dwumiesięcznych wywczasów pokusy czyhają na młodzież i mogą zniszczyć tak żmudną pracę wychowawcy. »Na wakacje idą dobrzy, czyści, pobożni, a jacy oni powrócą? Iluż z nich szkody na duszy poniesie podczas burzy namiętności? O Boże, miej ich w swej opiece«.

By możliwie jak najbardziej zabezpieczyć swych wychowanków przed złem, w przeddzień wyjazdu na wakacje serdecznie do nich przemawiał i dawał im cenne rady.

Tak! na wakacjach trzeba się bawić, odpoczywać, ale pomnij na słowa, które Pan Jezus do św. Piotra wypowiedział: *Miłujesz mnie więcej niźli ci?* Do każdego z rycerzy i każdej rycerki Krucjaty Eucharystycznej Pan Jezus ma prawo zwrócić się z pytaniem: *Czy miłujesz mię więcej niźli inni?* Jeśli i podczas wakacyj miłujesz Jezusa więcej niż inni, to daj tego dowody.

Twój wódz najwyższy, Jezus Eucharystyczny, nie zabrania ci zachować się wesoło podczas wakacyj, na pewno nie zabrania. Przecież to on daje ci wakacje; on pragnie tylko, byś nie zapomniał o swej godności rycerza, byś mu był wierny i nie poskąpił mu czasu dlatego, że tego czasu wolnego masz więcej. Tak macie te miesiące wakacyjne przepędzić, byście potem mogli powiedzieć: *Te wakacje przyczyniły się dla dobra mej duszy.*

Wakacje rozpoczynaj z silnym postanowieniem *miłowania Boga z całego serca.* Św. Jan, proboszcz z Ars, mawiał, że spotykał dużo ludzi, którzy żałowali, że nie miłowali i nie służyli Bogu, ale nigdy nie spotykał takich, którzy by żałowali tego, że Boga miłowali.

Któryż z rycerzy będzie żałował, że podczas wakacyj Boga miłował? A przecież miłować Boga to jedyne i naprawdę ważne zadanie w życiu człowieka.

Ale są różne sposoby miłowania Boga. Trzymajmy się najlepszego sposobu, który podaje pierwsze przykazanie, to znaczy miłować Boga w sposób doskonały. Jeśli miłujemy Go dlatego, że nam dobrze czyni, to wówczas myślimy o sobie, a miłość jest niedoskonała, to właściwie początek miłości Boga. My mamy

miłować Boga doskonale, jak doskonałą miłością on nas darzy. Miłujmy go więcej niż wszystko inne, niż rodziców, więcej niż swe życie, gotowi raczej umrzeć, życie w ofierze Bogu złożyć, niż go ciężko obrazić. Kto popełnia ciężkie winy, ten miłuje siebie, swoje przyjemności.

Przykład.

Błogosławiona Dominika już od piątego roku życia gorąco kochała Matkę Najśw., na jej cześć podejmowała umartwienia, a każdej soboty ubogim jałmużnę dawała. Zrywała też kwiatki i przystrajała nimi obraz Matki Najśw., trzymającej na ramio-



Rycerze i rycerki w Chochołowie na Podhalu.

nach Dzieciątko Jezus, a zwłaszcza składała kwiaty drobnych ofiarek.

Mając lat dziesięć, pewnego dnia zobaczyła przez okno zbliżającą się do domu niewiastę z dzieciątkiem na ręku, a obydwoje wyciągali ręce jakby po jałmużnę. Dominika pobiegła po chleb, by im wręczyć, ale zaledwie się odwróciła, ku wielkiemu swemu zdziwieniu zobaczyła tę niewiastę z dzieckiem obok siebie, mimo że drzwi domu były zamknięte. Na obliczu niewiasty malowała się dobroć pełna majestatu, a dziecię miało pięć ran, dwie na rękach, dwie na nogach i jedną z boku.

Dominika, widząc te rany i nie mogąc tego zrozumieć, zawołała: »Któż to zranił twoje dziecko?« *Miłość* zraniła, odpowiedziała poważnie niewiasta. A potem dziewczątko zwraca się do dziecka: »A czy ci bardzo dokuczają te rany?« Dziecko odpowiedziało tylko bardzo miłym uśmiechem.

Stanęli przed obrazem, który Dominika lubiała ozdabiać kwiatami. »Co ciebie skłania do upiększania kwiatami tego obrazu?« — spytała nieznana niewiasta. — »Skłania mię *miłość*, bo ja kocham Dzieciątko Jezus i Najśw. Dziewicę«, odpowiedziała naiwnie.

— A bardzo ich kochasz?

— Bardzo, jak tylko mogę.

— To kochaj dalej, a oni ci za to zapłacą w raju.

Rany dziecka wydawały ze siebie jakąś nadziemską woń, więc Dominika spytała się:

— Jak przyjemnie te rany pachną! Jakimi wonnościami je namaszczasz? czy można je nabyć?

— Tak, moja córko, nabywa się je wiarą i dobrymi uczynkami.

Dominika w odpowiedzi na to ofiarowała kawałek chleba, który w ręku trzymała. A niewiasta ze słodyczą jej powiedziała:

— Pożywieniem mego syna jest *miłość*. Powiedz mu, że miłujesz Jezusa, a on cię uszczęśliwi.

Na te słowa dzieciątko zaczęło się bardzo cieszyć i z kolei spytało się:

— A kochasz ty bardzo Jezusa?

— O, tak! Kocham tak bardzo, że myślę o nim w dzień i w nocy. Wszystko czynię, by mu się zawsze podobać.

— A więc, odpowiedziało dziecię, kochaj go z całego serca, a *miłość* nauczy cię tego wszystkiego, co masz czynić, by mu być miłą.

Wówczas Matka Najśw., którą właśnie była ta nieznana niewiasta, stała się jaśniejąca i jakby ukoronowana światłem. A dziecię, na jej ramionach spoczywające, zajaśniało jak słońce, a biorąc w ręce kwiaty, które zdobiły obraz, rzucało je na głowę malutkiej dziewczynki, która padła na kolana.

Kochaj więc podobnie Jezusa i Maryję, ofiaruj im często wspaniały bukiet kwiatów, drogich Jezusowi, a więc uczynków posłuszeństwa, dobroci i łaskawości wobec innych, drobnych ofiarek, Komunij duchownych, aktów strzelistych. Nawet nie spostrzeżesz jak Jezus i Maryja obsypią cię nie kwiatami, jak Dominikę, ale błogosławieństwami, które sercem odczujesz.

Miej się na baczności!

Niestety! niemało jest dzieci takich, które przez dwa miesiące wakacyj utracą to wszystko, co nabyły podczas dziesięciu miesięcy, a więc postęp w miłości Bożej, w cnocie i gorliwości. Strzeż więc swą duszę! Nie zapominaj, że wakacje nie są po to, by się tylko bawić i popuszczać cugle swawoli, ale by odpocząć po roku pracy szkolnej. Zatem strzeż się wszelkich wybryków w zabawach, w sportach i w gadaninie.

Pamiętaj, że czas wakacyj jest niebezpieczny, bo szatan daleko chętniej krąży wśród tych, którzy się bawią, aniżeli wśród pracujących. Wie on doskonale, ile dusz dziecięcych zdołał wprowadzić w sidła grzechów podczas wakacyj. Złych kolegów również nie brak, a przestawanie z nimi jest równoznaczne z narażaniem się na upadek.

Dlatego każdy rycerz, każda rycerka powinni sobie powiedzieć: ponieważ dusza moja podczas wakacyj jest narażona na większe niebezpieczeństwa, więc muszę ją otaczać większą troską, trzymać się silniej niż kiedykolwiek haseł Krucjaty Eucharystycznej i gorliwie wprowadzać w czyn cztery znane mi zasady.

Szczególne zalecenia.

Ponieważ złe towarzystwa przyprawiają o zgubę nawet najlepszych, zatem unikaj złych kolegów i złych rozmów. Unikaj lenistwa, bo to jest twój wróg, z którym trzeba walczyć. Nie czytaj złych pism i książek, bo *początkiem mądrości jest bojaźń Boża* i bez tego wszelka wiedza jest głupstwem.

»Kto pożywa ciało moje i pije krew moją, ma żywot wieczny« (Jan 6, 55). Jesteś *rycerzem, rycerką Hostii,* więc często duszę swą zasilaj pokarmem anielskim, po uprzednim obmyciu win w trybunale Pokuty.

W każdą niedzielę i święto uważnie i z nabożeństwem słuchaj Mszy św., a jeśli możesz, staraj się też służyć do Mszy św. Bierz też udział w innych nabożeństwach kościelnych. Często odwiedzaj Jezusa w Najśw. Sakramencie utajonego i w modlitwie u stóp ołtarza szukaj siły do utrzymania się w dobrym.

Nigdy nie opuszczaj modlitwy porannej i wieczornej i staraj się ją odmówić z największą gorliwością.

Przykład.

Janek był gorliwym rycerzem Krucjaty Eucharystycznej. Wstawał wcześnie, zwalczał w sobie złe zachcianki, ile razy

przechodził koło kościoła, zawsze do niego wstąpił choćby na krótką chwilkę, a skarbiec Krucjaty gorliwie wypełniał.

Ale podczas wakacyj zaczął go kusić szatan i to bardzo sprytnie. Omal że nad Jankiem nie zatriumfował.

Rodzice Janka na czas wakacyj wynajęli willę nad samym morzem. A szatan wcale się nie ukrywał pod postacią węża, z bojaźni, by go nie rozpoznano, ale przyłączył się do niego w postaci trzech chłopców z wielkiego miasta, którzy mieszkali w pobliżu i oczywiście wnet się z Jankiem zaprzyjaźnili.

Ustawiczne przechadzki, łowienie rybek i raków morskich, jeżdżenie kajakiem, to był program każdego dnia. Na wyprawy wyruszano w czas rano, więc o Mszy św. nie pamiętano, dla Boga nie było czasu. Do domu zaś wracano bardzo późno, wszyscy byli pomęczeni, nic więc dziwnego, że zwolna i modlitwa wieczorna poszła w zapomnienie. Na domiar złego podczas wspinania się po skałach Janek zgubił odznakę rycerza Krucjaty. Teraz już nic mu nie przypominało złożonych przyrzeczeń. Od czasu do czasu Anioł Stróż podsuwał mu dobre myśli i starał się obudzić lekki wyrzut sumienia, ale na widok pięknego morza Janek nagle sobie odpowiadał, że przecie on niczego złego nie robi, a bawić się nie jest zakazane. Potem biegł dalej do swych przyjaciół, a Jezus, widząc tak niedbałego rycerza, łzami się zalewał.

Gdy pewnego dnia Janek wracał z wycieczki, zobaczył wieżę kościelną. W sercu jego odezwał się dobrze mu znany głos Jezusa: »Czy to prawda, że mię więcej miłujesz?« A w tym głosie było tyle słodyczy, tyle smutku i miłości, że Janek był cały zaniepokojony. »Poczekajcie trochę«, rzekł do towarzyszy i wszedł do kościoła.

Towarzysze, widząc że nie wraca, postanowili wejść do kościoła. Janek klęczał z głową okrytą rękoma i żarliwie się modlił. A gdy wyszedł z kościoła, po czerwonych oczach jego poznać można było, że płakał.

Na drugi dzień poszedł do spowiedzi, przystąpił do Stołu Pańskiego i tak czynił aż do końca wakacyj. Ale rzecz dziwna, do kościoła uczęszczali również jego towarzysze. Po powrocie z wakacyj wszyscy nosili odznaki Krucjaty, zostali rycerzami.

Nie zapominej zatem nigdy, żeś rycerzem, rycerką Jezusa! Jeśli będziesz duszę wzmacniał częstą Komunią św., to będziesz należał do tych, którzy wracają z wakacyj zdrowi na duszy i na ciele.

M. J.

Chluba rycerza Krucjaty na wakacjach.

Chlubą moich wakacyj będzie nieugięta wierność zasadom i hasłom Krucjaty! Takie życiowe zdanie wypowiedział na ostatnim zebraniu jeden z najgorliwszych rycerzy i apostołów Krucjaty. I ma nadzieję, że przy pomocy łaski bożej wypełni je dokładnie.

Nakreślił sobie program krótki i jasny:

1. *Cenić sobie będę Krucjatę i modlić się za nią.*
2. *Kolegów i otoczenie zaznajamiać będę z Krucjatą.*



Pierwszy zastęp rycerzy i rycerek Jezusowych na terenie parafii Nowowileńskiej.

3. *Codziennie rano po modlitwie przypomnę sobie cztery zasady i dziesięć Haseł Krucjaty, a wieczorem policzę się, jak je wypełniłem.*

Zaprawdę program ten godny naśladowania przez wszystkich.

Cenić sobie Krucjatę, to zaiste sprawa doniosłego znaczenia. Czego się nie ceni, o tym się nie pamięta i o to się człowiek nie stara.

A można i trzeba cenić Krucjatę. Przecież to przecudna i niebiańska organizacja młodzieńczego wieku. *Celem jej:* po-

znać lepiej i głębiej cudowną obecność P. Jezusa w Najśw. Hostii. Zaznajomić się bliżej z miłością Jego serca i zapalić swoje młode serce ofiarną miłością do Niego. Ukształtować sobie przepiękny młodociany charakter, żyć górnie i anielsko i walczyć o wyższe rzeczy jako nieustraszony rycerzyk czy rycerka w milionowej armii Eucharystycznego Jezusa.

Krucjata — to olbrzymie dzieło wspólnej modlitwy młodocianych dusz. Co to za niezmierna potęga na polskiej ziemi, gdy 140.000 niewinnych dziecięcych serc złączy razem swą błagalną prośbę i wzniesie do tronu Pana. Zaprawdę taka modlitwa przebija niebiosa. Dlatego gorliwie modlić się trzeba we wspólnych intencjach Krucjaty.

Módlcie się rycerze i rycerki, by Krucjata miała zawsze godnych członków, którzy umieją mężnie spełnić swoje obowiązki, by o nich można powiedzieć, *to prawdziwie wierne wojsko Jezusowe.*

Módlcie się za Krucjatę, by nie tylko się nazywała ale prawdziwie była E u c h a r y s t y c z n ą. To znaczy, by jak najwięcej dzieci przystępowało jak najczęściej z własnego popędu i pragnienia serca do Komunii św. By Krucjata zawsze przyjmowała Komunię św. jedynie z miłości dla P. Jezusa i dlatego bardzo chętnie i pobożnie.

Kochajcie i módlcie się za Krucjatę, ponieważ wzbogaca wasze dusze w niebiańskie skarby. Świadczy wam tyle wielkich dobrodziejstw w zaraniu życia. Przypomina wam obowiązki wobec Boga, rodziców i Ojczyzny. Podaje wam liczne i skuteczne środki do ich spełnienia. Krucjata, jak drugi Anioł Stróż, prowadzi was bezpiecznie poprzez wszystkie trudności i przeszkody życia wysoką, niebiańską drogą do Serca Bożego.

Z a z n a j a m i a ć z Z a s a d a m i i H a s ł a m i K r u c j a t y s w o i c h k o l e g ó w i o t o c z e n i e — t o z a p r a w d ę w z n i o s ł e a p o s t o l s t w o r y c e r z a i r y c e r k i n a w a k a c j a c h.

Źli, bezbożni komuniści z niezwykłą gorliwością rozsiewają wszędzie swoje przewrotne zasady i hasła. A wy, rycerze, mielibyście być ospałymi w tak idealnej, bożej sprawie, jak Krucjata?

Przedstawiajcie wszystkim, jak wzniosłe cele postawiła sobie Krucjata. Jak uszlachetnia serca. Jak porywa do dobrego. Jak uczy zwycięstwa samego siebie. Jak zachęca do posłuszeństwa. dobroci, łagodności i cierpliwości. Jak pomaga do pilności w naucę. Jak uczy przebaczać bliźniemu. Jak ukazuje wam najwięk-

szy cud miłości, Jezusa w Najśw. Sakramencie i zachęca do ukochania Go całym sercem.

Powtarzajcie różne piękne nauki i wskazania, które słyszeliście na zebraniach Krucjaty. Przedstawcie program duchowego życia w Krucjacie ukończonego roku szkolnego, który brzmiał: *Bądź obowiązkowym wobec Boga, rodziców i przełożonych w szkole.*

Opowiadajcie im piękne i ciekawe przykłady, które czytaliście lub słyszeliście z »Hostii«. Opowiadajcie im wzniosłe czyny cnót z życia świątobliwych dzieci. A szczególnie z życia niezwykle pobożnej i dobrej dziewczynki z Sanoka, Krysi Hrabarówny, którą czytaliście w najnowszej dla was książeczce pt. Anielska Dusza. Zaprawdę macie bardzo dużo ciekawego materiału do opowiadania wszystkim, starszym i młodszym.

Wakacje wasze będą prawdziwie sielskie i anielskie, gdy wypełnicie na nich obowiązki wobec Boga, rodziców i Krucjaty.

W tym celu często należy dobrowolnie poddawać się duchownej kontroli, a jest nią rachunek sumienia. Przy wieczornej modlitwie zapytać się swojego sumienia, czy dzisiaj zadowolony był ze mnie P. Jezus, rodzice i Krucjata? Czy wiernie spełniłem swoje obowiązki. Jeśli w czym wykroczyłem, przeproszę P. Jezusa i postanowię stanowczą poprawę na jutro! Jak wielka to radość serca, gdy rycerzyk czy rycerka pomimo wad i złych skłonności idzie zawsze przebojem do dobrego i z miłości dla P. Jezusa liczy wieczorem wielkie zwycięstwa.

„Zdrowaś Maryjo".

Na jednej z sesyj kongresu, w której uczestniczyło wielu gorliwych katolików i kapłanów, przemawiał jeden z wybitnych dostojników Kościoła i opowiedział następującą historię:

W Sydney, stolicy Australii, mieszkała pewna rodzina angielska, będąca w całości wyznania protestanckiego. Składała się ona z matki i ośmiorga dzieci. Najmłodszy, Edward, który często bawił się z dziećmi pewnej rodziny katolickiej, słyszał, jak te dzieci w południe i o zmierzchu dnia odmawiały *Zdrowaś Maryjo.*

Chociaż miał dopiero sześć lat, to jednak Edward zapamiętał sobie wszystkie słowa tej pięknej modlitwy, której nie odmawiano w jego domu.

Wieczorem, dnia 25 marca, gdy miał się położyć na spoczynek, siedząc na kolanach swej matki, zaczął naiwnie odmawiać: *Zdrowaś Maryjo.*

Matka jego, gorliwa anglikanka, okazała z tego powodu wielkie niezdowolenie i w surowym tonie odezwała się do swego syna:

— Nie powtarzaj nigdy tych słów. To jest zabobon papistów, którzy z Maryi czynią bóstwo. Maryja jest taka jak wszystkie inne kobiety... Kto cię nauczył tej modlitwy?

— Mali Francuzi, z którymi czasem się bawię, odpowiedziało dziecko. W południe i wieczorem, kiedy z katedry odezwie się głos dzwonu na *Anioł Pański,* jak to one mówią, klękają i trzy razy odmawiają *Zdrowaś Maryjo.*

* * *

W dwa lata później, gdy Edward wraz z innymi członkami rodziny wybierał się na kazanie, na stole w salonie znalazł biblię swej matki. Otworzył tę książkę na chybił trafił, a wzrok jego padł na ten ustęp Ewangelii św. Łukasza, gdzie opowiedziana jest ta prześliczna scena, jak to Archanioł Gabriel pozdrawia Najświętszą Dziewicę w Nazarecie. Z wielką uwagą przeczytał całe to opowiadanie. Było to miłe odkrycie, z którego postanowił wyciągnąć wniosek. Matka jego weszła do pokoju, by zabrać biblię. Skoro Edward ją zobaczył, podbiegł do niej z biblią w ręku:

— Mamo, zawołał, *Zdrowaś Maryjo* jest w biblii! Dlaczegoż więc odmawianie *Zdrowaś Maryjo* ma być zabobonem?

Matka na to nic nie odpowiedziała, zrobiła tylko ostrą minę, wyrwała gwałtownie książkę z rąk Edwarda i nakazała mu, by jej już o tym nigdy nie mówił.

* * *

Dziecko usłuchało rozkazu matki. Ale od tej chwili nie przestało powtarzać tych słów, którymi się tak przejęło: »Zdrowaś Maryjo, łaski pełna; Pan z tobą; błogosławionaś ty między niewiastami!«

Młodziutki protestant czuł, jak z dnia na dzień w sercu jego wzrasta miłość ku Matce Bożej. W oczach jego ona nie mogła być kobietą równą innym, ona, którą Bóg obsypał pełnością swych łask i której pokłonić się kazał jednemu z najpiękniejszych archaniołów.

Zresztą w miarę zagłębiania się w biblii, która wedle słów samych protestantów zawiera słowo Boże, odnalazł w niej wszy-

stkie pochwały, którymi katolicy darzą Najświętszą Maryję Pannę.

Około trzynastego roku życia, przekonanie jego było już pełne. Piękny hymn *Magnificat* rozproszył ostatnie jego wątpliwości. Odtąd Edward ponad wszystkie stworzenia ziemskie i ponad aniołów stawiał tę, która o sobie samej powiedziała: »Albowiem uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest i święte imię Jego«.

Pewnego dnia, gdy w rodzinie jego znowu podczas rozmowy twierdzono, że Najświętsza Panna nie była wcale wyższa od innych stworzeń ludzkich, a co więcej niższa była od każdego



Krucjata Eucharystyczna. Pawlów, Śląsk.

z aniołów, a w ogólności każda zacna matka rodziny, dobrze spełniająca swe obowiązki, jest na pewno jej równa, dziecko zapalone świętym gniewem, jak gdyby było synem ciężką obrazą dotkniętej matki, z oburzeniem zawołało:

— Nie! tysiąc razy nie! Najświętsza Panna nie jest równa innym kobietom... Wszystkie są zbrukane winą pierwszych naszych rodziców. Ona zaś jest czystą, bez skazy, gdyż Pan włożył w usta Archanioła Gabriela te słowa: »łaskiś pełna; Pan z tobą; błogosławionaś ty między niewiastami!« Któż zatem poza Maryją zasłużył na takie pochwały? Maryja jest matką Jezusa Chrystusa, a w następstwie tego matką Boga, bo przecie wierzycie, że Jezus Chrystus jest Bogiem. Protestanci szczególnie

uwzięli się, by obrzucać obelgami najszlachetniejszą, najświętszą, najczystszą i najdostojniejszą ze wszystkich stworzeń... Jakaż w tym sprzeczność! Ciągle powtarzają, że biblia jest podstawą i regułą jedyną ich wiary, więc dlaczegoż nie słuchają tej biblii, gdy im poleca sławić Matkę Jezusa i zwać ją błogosławioną? Protestanci powinni być więcej logiczni i mieć we wszystkim jednolitą linię postępowania!

Słowa te wywarły większe wrażenie, aniżeli gdyby piorun uderzył w sam środek salonu.

Matka przerażona bardziej niż kiedykolwiek, z wyrazem rozpaczy zawołała:

— O Boże! z tego dziecka jeszcze kiedyś będzie katolik!

Niestety! Na razie biedny Edward, mając dopiero czternaście lat, mógł tylko wzdychać i modlić się i cierpliwie czekać na chwilę, kiedy mu będzie wolno nawrócić się na wiarę katolicką.

Czekał on całymi latami.

Kiedy jednak z czasem znikły główne przeszkody, młody Anglik, będąc panem swej woli, ostentacyjnie przyjął katolicyzm i był odtąd jego żarliwym i nieustraszonym szermierzem.

* * *

Pewnego dnia, rozmawiając ze swą starszą siostrą, wyraził swą boleść z tego powodu, że ona, jej mąż i dzieci żyją poza prawdziwym Kościołem Jezusa Chrystusa. A gdy jej gorąco doradzał, by porzuciła religię protestancką, która jest tylko marnym naśladownictwem katolicyzmu, siostra, mocno zagniewana, odpowiedziała:

— Widzisz te dzieci? Ty wiesz, jak mi są one drogie. Otóż raczej bym zatopiła sztylet w sercu każdego z nich, niżbym pozwoliła im przyjąć religię katolicką.

Brat zamilknął.

W kilka miesięcy po tej scenie, jedno z dzieci tej młodej niewiasty zachorowało na straszną chorobę, na którą jeszcze wówczas nie znano odpowiedniego lekarstwa. Dziecko już walczyło ze śmiercią, a najbardziej sławni lekarze w Sydney stracili wszelką nadzieję wyzdrowienia. Edward zrozpaczonej swej siostrze taką dał radę:

— Słuchaj, droga siostrzyczko, ponieważ ludzie nie mogą już nic poradzić dla zdrowia twego syna, więc zwróćmy się o pomoc do nieba. Zgódź się razem ze mną odmówić *Zdrowaś Maryja* i złóż obietnicę, że jeśli za przyczyną Najśw. Panny syn twój wyzdrowieje, to wówczas na pewno zabierzesz się do studiowania prawd religii katolickiej. A jeśli będziesz przekonana

o prawdzie nauki Kościoła św., to zostaniesz katoliczką, choćby w tym celu nie wiedzieć jakie ofiary trzeba było ponieść.

Szatan oczywiście podsuwał młodej matce różnego rodzaju obawy, byle tylko przeszkodzić uciekać się do tej, której przedziwnej mocy bardzo się obawia. Ale łaska boża i nadzieja wyzdrowienia syna rozproszyły wszystkie obawy, poszła za radą swego brata, upadła na kolana przy łóżku konającego dziecka i z wielką wiarą odmówiła *Zdrowaś Maryja*.

Królowa nieba wysłuchała prośby ku Niej skierowanej.

Nazajutrz dziecko było już na nogach, zupełnie uzdrowione.

Lekarze byli tym mocno zmieszani i nie wiedzieli, czemu przypisać to nieoczekiwane wyzdrowienie.

Ale matka doskonale wiedziała, komu tę łaskę zawdzięcza.

W kilka miesięcy potem ta młoda niewiasta, jej młodsza siostra i jej dzieci przeszły na łono Kościoła katolickiego.

* * *

To wzruszające opowiadanie mówca, ku wielkiemu zdziwieniu wszystkich słuchaczy, tak zakończył:

— Czcigodni słuchacze! Ten szermierz Maryi ponad dwadzieścia lat swego życia poświęcił na służbę państwu, a w kilka miesięcy po tym szczęśliwym nawróceniu swoich najbliższych poświęcił się całkowicie na służbę Bogu i jego Najczystszej Matce. Dzisiaj jest on kapłanem, a tym kapłanem jest właśnie ten, który ma zaszczyt do was przemawiać.

(Z francuskiego).

M. J.

Bądź apostołem katolickiej prasy.

1. Obrazki z życia.

Pociąg szybko mknął wśród mazowieckich równin. W przedziale 3 klasy siedział 10-letni chłopczyk i dwie starsze panie. Chłopak jechał na wakacje i chciwie przez okno chłonął widoki pól malowanych, poprzerzynanych ciemnymi wstęgami lasów sosnowych. Panie rozmawiały, narzekały na ciężkie czasy, żaliły się na niegrzeczne dzieci, wreszcie jedna machnęła ręką i oświadczyła: »Najwidoczniej Bóg o nas zapomniał«.

Chłopcu krew uderzyła do głowy. Jak można tak mówić! Nie wytrzyma, odpowie tej pani, wszak on jest rycerzem Chrystusowym; ma bronić czci Boga. — Siadł zasmucony i pytał w sercu Anioła Stróża, co ma czynić. Po chwili wyjął z tornistra *Posłańca Serca Jezusowego.* Właśnie w tym numerze

było opowiadanie, jak Pan Bóg cudownie zajął się biedną rodziną, która się oddała Najśw. Sercu.

Po chwili grzecznie się zwrócił do pań i zapytał:

— Czy panie znają *Posłańca?* może zechcą panie przejrzeć — proszę? — I położył obok pisemko, a sam zaczął czytać *Hostię.*

Jedna z podróżniczek wzięła do ręki gazetkę. Malec śledził pilnie jej zachowanie i ku wielkiej radości zobaczył, że czyta z zajęciem. Gwizd! — pociąg stanął, chłopak pożegnawszy panie wyskoczył, a *Posłaniec* został i uczył o miłości Serca Bożego.

Wieczorem dnia tego — owa pani przepraszała Boga za brak ufności. A kto tego dokonał? Mały apostoł prasy katolickiej.

* * *

A oto inny obrazek.

W skwarny lipcowy dzień gromadka chłopaków bawiła się pod lasem, byli to mali koloniści, którzy z Krakowa przyjechali na Podkarpacie, odetchnąć świeżym powietrzem. Bawili się od rana, wreszcie znudziło im się skakanie i wspinanie po drzewach, siedli i zaczęli opowiadać niemądre historyjki.

Wtem jeden z nich wyjął *Hostię* i nieznacznie półgłosem zaczął czytać.

— Zamiast mruczyć, mógłbyś i nam coś przeczytać — odezwali się towarzysze.

— Bardzo chętnie — odrzekł Staś i zaczął czytać jak to dzieci w Bolszewii wciskają każdemu komunistyczne pisma, ośmieszające wiarę — a w Niemczech ubóstwiające Hitlera i walczące z Kościołem.

Czy na taką agitację bezbożniczą polskie, katolickie dzieci odpowiedzą milczeniem? Czy nic dla powiększenia czci Bożej nie uczynimy?

Tak kończył się artykuł.

Wszyscy zamilkli, nigdy się nad tym nie zastanawiali.

Staś czytał dalej różne przykłady z życia Krucjaty.

Oto jedna dziewczynka za oszczędzone pieniądze kupowała dla chorych dzieci w szpitalu *Rycerzyka Niepokalanej*, inna znów to samo pisemko wsuwała do teczek koleżanek.

W pewnej miejscowości uczeń średniej klasy powsz. biegł wieczorem pomagać jednej gospodyni w zmywaniu naczyń i za to dostawał *Mały Dziennik*, który dawał sąsiadom z przedmieścia.

Ale najlepiej podobał mu się przykład Zosi, która widząc w domu pismo bezbożnicze, obiecała rodzicom nie grymasić w je-

dzeniu, byle tylko przestali czytać tę gazetę i zaprenumerowali *Dzwon*, a dla niej *Mały Światek*. I dotrzymała, jadła wszystko, nie kaprysiła i rodzice także musieli dotrzymać i znikła bezbożna prasa z domu.

Czegóż to rodzice nie uczynią dla dzieci!

Odtąd codziennie Staś czytał coś ciekawego. Napisał do Dyrekcji Apostolstwa Modlitwy — otrzymał dawne roczniki *Hostii*, *Posłańca* i *Misyj*, które chłopcy rozdawali gospodarzom.

I tak kolonia przyczyniła się, że prasa katolicka znalazła czytelników.



Krucjata Eucharystyczna w Rakowicach.

2. Dlaczego trzeba popierać prasę katolicką?

Te dzieci, o których czytaliście, dokonały wielkiego dzieła. Dlaczego?

Każdy człowiek ma wrodzoną ciekawość i dobrze, że chce wiedzieć, co się dzieje na świecie, co w kraju, jak inni myślą, co kochają, o co walczą, czego nienawidzą. I dlatego chciwie czyta książkę, czy gazetę, która go o tym poucza. Ale niestety nie każda gazeta tak pisze, jak tego żąda sumienie uczciwego człowieka, jak tego uczy Kościół. Na świecie walczą wysłannicy szatana, ludzie bezbożni, którzy chcą oderwać dusze od Boga. Więc piszą na księży, na Ojca Świętego, wyśmiewają starszych, chwalą komunistów, opisują nieprawdziwe rzeczy

o raju bolszewickim. A piszą tak zgrabnie, że w pierwszej chwili wydaje się rzecz dobra, a jednak sączy truciznę.

Jedni czytają takie pisma umyślnie, bo już nie kochają Boga, drudzy nie wiedzą, że to zła gazeta i pomału oswajają się z fałszem. A w takiej gazecie są ciekawe wiadomości o różnych zbrodniach, są i ciekawe opisy podróży, ale nigdy nie czyta się o kościołach i dziełach miłosierdzia misjonarzy. Są i wiadomości ze świata, ale chwali się tylko to, co uczynią komuniści.

Jeżeli katolik kupuje takie książki i gazety, to wspiera wrogów religii. Jeżeli je daje drugim, to gorszy i szerzy zło, jeżeli je czyta sam, to staje się takim, jak ci, co te rzeczy piszą.

Czy można więc rozszerzać takie pisma?

A ponieważ ludzie muszą czytać, więc trzeba im dawać pisma katolickie.

A pismo katolickie, to nie jest gazetka pobożna, która mówi tylko o świętych i o nabożeństwach. Nie, tam jest i o sportach i o morzu i o L. O. P. P. i o wojnie i o podróżach ale wszystko jest zgodne z prawdą i ominięte są rzeczy, które mogą zgorszyć i rozbudzić złe myśli i uczucia.

3. Jak pracować?

Każdy katolik, a w szczególności sodalis i rycerz Krucjaty, musi walczyć ze złą prasą, a być apostołem książki i gazety uczciwej. Już w wyżej przytoczonych przykładach są podane wskazówki, jak się do tego zabrać.

Jedziecie na wakacje, postarajcie się zawczasu o pisemka i oszczędzajcie w tym celu własne. Poproście znajomych, księdza proboszcza, kierowników Krucjat, a nawet możecie się udać do redakcji. Te pisma, które wam dadzą do rozsprzedania — sprzedawajcie prywatnie — inne możecie rozdawać, pożyczać w wagonie, w poczekalni, w parku, nad morzem na statku.

Innym rodzajem apostolstwa to grzeczna prośba do tych, co sprzedają złe pisma, by je pochowali. Często was nie usłuchają i wyśmieją, ale czasem może niejeden zastanowi się, że źle robi. Proście rodziców, by wam w tym pomogli.

Starsi ludzie chętnie rozmawiają z grzecznymi dziećmi, oddając więc przysługę w tramwaju, ogrodzie czy gdziekolwiek, usposabiasz do siebie życzliwie i możesz sam zacząć rozmowę o dobrej gazetce. — To samo uczyń z rówieśnikami.

Do obowiązków rycerza należy schowanie lub zniszczenie znalezionej gazety bezbożniczej, niemoralnej, boć wiemy, że wiele osób i starszych i młodych chwyta chciwie takie ulotki.

Dzieci i młodzież wprost wypraszają sobie takie pisma i wstrętne ilustracje, chowając się z tym przed okiem starszych. Rycerz znalazłszy coś podobnego — spali lub odda rodzicom. Gdybyś znalazł flaszeczkę z trucizną, zaraz schowałbyś, by nikt się nie otruł, a zła gazeta czy książka gorsza od trucizny, bo zabija duszę.

Ale żeby tak apostołować trzeba wiedzieć, które gazety są dobre i godne polecenia, więc przed wyjazdem poproś o spis kierownika Krucjaty. Z góry możesz wiedzieć, że pisma wydawane przez OO. Jezuitów, Redemptorystów, Franciszkanów, Bernardynów, Misjonarzy i jakichkolwiek zakonników zasługują na poparcie. To samo można powiedzieć o wydawnictwach parafialnych, św. Wojciecha, Biblioteki Religijnej, Instytutu Akcji Katolickiej, Dobrej Prasy itp.

Do apostolstwa należy również odważne upominanie rówieśników i ostrzeżenia, a w ostateczności doniesienie rodzicom winnych dzieci, czy kierownikom kolonii. To nie jest ani szpiegostwo, ani skargi, ani plotki, bo tu chodzi o duszę bliźniego, o zapobieżenie obrazie Boskiej.

Nazwą cię donosicielem, skarżypytą, szpiegiem, mniejsza o to, apostoł dobrej sprawy zawsze cierpieć musi. Mogą cię nawet obić aż do krwi jak to uczynili z jednym rycerzem z Sannik, nie lękaj się i bądź dumny i szczęśliwy, że możesz coś znieść dla Boga. Niemniej musisz czynić to roztropnie, by nie drażnić towarzyszy i nie narażać na nowe grzechy.

Módl się o światło, o siłę.

Czy nie umiesz być apostołem dobrej prasy i w klasie? Dziś prawie w każdej szkole, w każdym obozie czy kolonii młodzież wydaje swoje gazetki. Rycerze starać się muszą, by w każdym numerze był jakiś artykuł religijny. Raz podacie treść książki o jakimś Świętym czy wielkim mężu, bohaterskiej dziewicy, innym razem napiszecie coś o misjach, o Rzymie, o Ziemi Świętej. To będzie wiersz, to pieśń itp. Pilnujmy naszych praw, żądajmy odważnie i wytrwale, dostarczajmy dobrych artykułów, a gazetka szkolna będzie apostołką.

Ale drukowanie i wydawanie pisma jest rzeczą bardzo kosztowną, więc weźcie sobie do serca, by w czasie wakacyj a i potem także zaoszczędzić niejeden grosz na rzecz funduszu prasy katolickiej. — Oddać możecie księdzu proboszczowi, czy kierownikom Krucjat, czy wprost do dziennika katolickiego.

Nieraz wyrzeknijcie się jakiejś przyjemności, nieraz podejdźcie z prośbą do znajomych, nawet możecie urządzić przedstawienie czy zawody sportowe na dochód tego funduszu.

Pamiętajcie rycerze, że bolszewicy rozrzucają miliony pism po Polsce, by zabić Boga w duszy, więc urządzimy Krucjatę przeciw temu: —

Krucjatę modlitw,

Krucjatę bohaterskich wysiłków.

O rezultatach i sposobach jakich się imacie, donieście *Hostii*, by nauczyć inne dzieci, jak się jest apostołem dobrej prasy.

S. Barbara Żulińska C. R.

Wynagrodzenie.

Świętokradztwa rosną, wynagrodzenie również powinno wzrastać.

Dzienniki podały niedawno dwa straszne widoki fotograficzne: na jednym grupa milicjantów hiszpańskich — wśród nich również oficer — profanują naczynia kościelne; jeden z nich pije ze zrabowanego cyborium, drugi naśladuje świętokradzkie ruchy kapłana, przyjmującego Komunię św.

Czyjeż serce nie zabije mocniej z oburzenia na widok podobnych zbrodni!

Druga reprodukcja przedstawiała milicjantów, którzy lufy karabinów skierowali ku olbrzymiemu posągowi Chrystusa-Króla, błogosławiącego Hiszpanii i światu.

Nie można na ten widoczek patrzeć bez głębokiej refleksji, którą wielki chrześcijanin R. Bazin wyraził słowami: »Czy nie jest ustawicznie żyjący Ten, którego się tak atakuje?« Tak, On żyje. Głoszą to swym czynem świętokradzkim ci, co karabiny podnoszą do celu, lecz fakt ten bynajmniej nie zmniejsza ich winy.

Spoza tych czynów świętokradzkich spojrzyjmy na wolnomyślicieli bezbożnych i przewrotną masonerię, której zapamiętałość w dręczeniu wyznawców Boga przechodzi wszelkie granice przewrotności i upodlenia i podwójmy modlitwy, aby Bóg nieprzyjaciół Kościoła świętego poniżył i upokorzył.

Jak Jezus na krzyżu, tak i my przebaczajmy, lecz zarazem wynagradzajmy przez dobrowolne ofiary tę obrazę Mu wyświadczoną.

Papież na to wskazuje, księża biskupi to głoszą, a wszyscy rycerze świata całego są jednej myśli ze swymi Pasterzami.

Wynagradzajcie dzieci z Krucjaty P. Jezusowi za te świętokradztwa częstą Komunią św., pobożnym słuchaniem Mszy św., odwiedzaniem P. Jezusa w kościele oraz gorliwą modlitwą.

Z życia dzieci.

Kiedy komunikuję...

Często się słyszy zdanie, że Komunia św. codzienna jest bardzo trudna do praktykowania dla małych dzieci. Znam jednakowoż takie dziateczki w waszym wieku — powiada do rycerzyków zelatorka — które codziennie przyjmują Jezusa Eucharystycznego.

JAŚ. — W takim razie nigdy nie grzeszą...
ZELATORKA. — Dlaczegóż to?
JAŚ. — Mnie się zdaje, że dlatego, ponieważ, gdy się ma w sercu swym Jezusa, niemożliwą jest rzeczą popełnić jakiś grzech.
LUDWIŚ. — Tak, tak, to prawda! *Ja jeszcze nigdy nie zgrzeszyłem w dniu, w którym miałem szczęście ugościć w mym serduszku małego Jezusa.*

Kiedy się wszystkiego nie oddało...

Antosia bolał palec. Nikt jednak nie przywiązywał do tego żadnej wagi, nawet on sam. Z czasem jednak bóle wzmogły się, więc trzeba było poradzić się lekarza. Ten, spojrzawszy tylko na siny, opuchły paluszek, skonstatował zakażenie i naglił do amputacji



Krucjata dziewcząt przy szkole powszechnej Nr 2 w Żywcu.

niebezpiecznego dla całego organizmu członka. Mamusia Anteczka należała do tych nielicznych matek, które umieją składać ofiarki ze swych pieszczotek, kiedy tego P. Bóg od nich zażąda.

— A zatem, Antosiu, ofiarujesz swój paluszek Jezuskowi?

Łzy stanęły dziecku w oczętach. To była wielka ofiara, ale on był przecież rycerzem. Nie wahał się ani chwileczki...

Lekarz jednak zdecydował się nie odcinać całego paluszka, lecz jedynie część jego najbardziej schorzałą.

Mamusia dzieli się pospiesznie tą radosną nowiną ze swym synkiem. A on zamiast radować się, płacze...

— Jak to, więc już żal ci złożonej P. Jezusowi ofiary, pyta stroskana matka.

— Och! mamusiu, — odpowiada dzielny rycerzyk Jezusa, — ja chciałem caluteńki palec ofiarować P. Jezusowi, bo kiedy się wszystkiego nie oddało, nic się nie oddało!

Kwiaty hiszpańskiego martyrologium.

Mamy przed sobą tekst dwóch listów, które pewien młody Hiszpan, katalończyk, poległy za Boga i swą ojczyznę w wieku około 20 lat napisał do krewnych w samą wigilię wykonania wyroku. Listy wzniosłością uczuć sięgają szczytów heroizmu. Oto ich wierny przekład:

Barcelona, 15 października 1936.

Do mych rodziców N. i N.*

Moi drodzy rodzice!

Kiedy ten list dojdzie do was, dowiecie się, że czternastego postawiono mnie przed ludowym trybunałem i skazano na śmierć. Oskarżono mnie o zbrodnię wzięcia udziału w obronie Hiszpanii i religii. Co do mnie, to z radością i dumą oddaję swe życie mojej Hiszpanii i memu Bogu. W tej bowiem chwili, lepiej niż kiedykolwiek poznaję, iż życie moje nie należy do człowieka, ale do Boga.

Prosiłem Boga o spełnienie jego woli, a oto jego wola! Niech będzie błogosławiony i niech panuje w Hiszpanii! Bądźcie pewni, że obecne chwile są najszczęśliwsze w mym życiu; z czystym sumieniem, z przeświadczeniem, iż umieram za swą ojczyznę, wyczekuję z utęsknieniem godziny, w której przyjdzie Bóg zabrać mnie do swego boku.

Śmierć moją przyjmijcie nie ze smutkiem, ale z radością: Bóg jej chce, a Hiszpania potrzebuje mojej krwi. Z wysokości nieba będę czuwał nad wami wszystkimi.

Wybaczcie mi wasze kłopoty dla mnie podjęte, przykrości, jakie wam sprawiłem, moje braki, wszystko.

I jak dziękowaliście Bogu w dniu, w którym dał mi życie i zaszczepił w was radość, tak też i teraz cieszcie się, ponieważ taka jest Jego wola.

Dziękuję wam stokrotnie za religijne wychowanie, jakieście mi dali; to dzięki niemu mam umrzeć, jako prawdziwy chrześcijanin. Rozmyślajcie wiele o Bogu i skłońcie mych braci, by wiele o nim myśleli. Bóg wam udzieli łaski, byście żyli i umarli prawdziwie po chrześcijańsku.

Ściskam was po raz ostatni, goręcej, niż kiedykolwiek.

Wasz syn umierający z Bogiem, a za Hiszpanię.

Niech żyje Hiszpania!

(podpis)...

Serdeczne ucałowania i zapewnienie pamięci dla wujaszków, cioci i innych krewnych.

Żegnam.

* * *

---

* Roztropność każe zataić nazwiska.

Barcelona, 15 października 1936.
Na pokładzie parowca »Uruguay«.

Do moich braci i mej siostry N., N. i N.

Moi ukochani bracia!

Nie myślałem, widząc was 19 lipca, że to będzie po raz ostatni. Bóg jednak tak zechciał: bądź wola Jego!

Broniłem religii i Hiszpanii. Dumny ze śmierci z Bogiem, za swój kraj, dziękuję Niebu, że oddaję me życie, jak prawdziwy chrześcijanin.

Nie smućcie się z mojej śmierci. W tych dniach prosiłem Boga, by się spełniła Jego wola i by mi zesłał to, co dla mnie jest najodpowiedniejsze. Umrzeć za Hiszpanię, z Bogiem — oto jego wola. To również moja duma.

Nie sądźcie, że was opuszczam, porzucając ten świat. Będę nad wami czuwał z innego; będę prosił Boga, by was ochraniał.

Wybaczcie mi, jeślim wam wyrządził jakąś przykrość. Ja nie mam wam nic do przebaczenia, ponieważ w niczym nie skrzywdziliście mnie. Z każdym dniem miejcie więcej uczucia, serdeczności dla papy i mamy; bądźcie przekonani, że wszystko, co czynię, to dla waszego dobra. Wspomnijcie, że to im właśnie zawdzięczam moją śmierć z Bogiem i za Hiszpanię. Alfonsie i Lauro, wychowujcie dobrze Hugona w świętej bojaźni Boga i w miłości dla Hiszpanii.

Bądźcie katolikami i Hiszpanami.

Ściskam was serdecznie.

Wasz brat, który umiera z Bogiem i za Hiszpanię.

Niech żyje Hiszpania!

(podpis)...

Nad szary proch.

NAD SZARY PROCH! — Pod powyższym tytułem ukaże się po wakacjach w serii: »Młodzi Ulubieńcy Jezusa«, prześliczny żywocik młodego Jezuity, Antosia Żyndy, z którego podajemy poniżej kilka wyjątków.

I.

W chwili świtania...

...Otoczyli go zwartym pierścieniem serc przyjacielskich i roześmianych, dziecinnych twarzy. Każdy pragnął uścisnąć dłoń jego raz jeszcze mocno, serdecznie...

— Więc to naprawdę wyjeżdżasz, Antosiu? — Czy nie powrócisz więcej? — Tak dobrze nam z tobą było!...

A on słuchał przez chwilę tych wynurzeń serdecznych a szczerych, uśmiechnięty, radosny, szczęśliwy...

— A nie zapomnijcie nigdy, zawołał już odchodząc, *że żyć, i nie żyć na świecie, to żyć na darmo!*

— Nie zapomnimy!

Takie było pożegnanie Antosia Żyndy z kolegami, gdy opuszczał ich szeregi, wstępując do zakonu OO. Jezuitów.

Lecz cofnijmy się myślą do dni jego poranku.

* * *

Kolebką Antosia była kolebka pierwszych królów Polski i polskości — Gniezno. Tu w sędziwym grodzie Piastów 11 czerwca 1912 r. uderzyło po raz pierwszy małe jego serduszko, tu zaperliły się w wielkich, czarnych oczętach pierwsze łzy, tu, w końcu, popłynęły pierwsze jego słowa, przyjęte z nieopisaną radością przez całą rodzinę. — Antoś był wkrótce ulubieńcem wszystkich. Dzień, w którym pierwsze stawiał kroki, stał się jedną wielką uroczystością domową. — Lecz niedługo trwał błogi raj dzieciństwa. Mętne i burzliwe fale światowej wojny wdarły się i do tak dotąd spokojnej przystani rodziny państwa Żyndów i uniosły ją daleko poza granice dzisiejszych kordonów pod obce niebo i do obcych ludzi. Ojciec Antosia wyjeżdża wraz z całą rodziną na długie lata tułaczki w głąb Niemiec. Mały więc Antoś narażony jest już w zaraniu dni swoich na trudy i niewygody tułaczego życia; ponadto dokucza mu dotkliwie angielska choroba i nie pozwala na normalny rozwój sił fizycznych.

Za pierwszym ciosem poszły w szybkim już tempie następne. Ogólna mobilizacja powołuje ojca Antosia w szeregi i wyprowadza na front. Krótkie i żałosne było pożegnanie, dość jednak długie, aby dać odczuć małemu Antosiowi całą zgrozę i nieszczęście wojny. Jak wielkie musiała już wówczas wywrzeć na nim wrażenie, może świadczyć fakt, że, kiedy po latach już wielu stanie na ruinach wojennego fortu na Polesiu, obudzą się w nim na nowo te bolesne chwile i dadzą okazję do głębokich refleksyj na temat wojny.

Z chwilą wyjazdu ojca aniołem opiekuńczym całej rodziny zostaje pani Teodora. Była to osoba głęboko religijna, owszem, jedna z tych najpiękniejszych dusz, co życie swoje składają Bogu w jednej ciągłej a cichej ofierze. Za główne swe zadanie uważała prowadzenie dzieci swych do Boga, toteż umiała dziwnie jakoś swoiście i naturalnie wprowadzać we wszystkie dziedziny życia pierwiastek boży, nadprzyrodzony. Z wrodzoną łagodnością łączyła stanowczość, gdy chodziło o tępienie w dzieciach wad i błędów, właściwych ich wiekowi. — W takiej to

szkole wzrastał mały Antoś, a oddychając stale atmosferą wyższą, bożą swego otoczenia, zaprawiał się powoli do cnót, nade wszystko *czystości serca i miłości bliźniego,* które to cnoty staną się kiedyś prawdziwą jego ozdobą. Pierwszą, jak potwierdzają zgodnie ci, dla których serce Antosia stało otworem, zachował nieskalaną do śmierci, w drugiej czynił z dniem każdym gigantyczne postępy, jak świadczą znowu ci, którzy go znali i obserwowali życie jego z bliska.

Tymczasem jednak stan materialny rodziny staje się coraz krytyczniejszy. Od dłuższego czasu zaprzestano wypłacać na-



Krucjata Eucharystyczna w Starejwsi k. Brzozowa.

leżną ojcu pensję, toteż wyczerpały się wkrótce zebrane w pośpiechu zasoby, a cała rodzina utrzymuje się z pracy rąk najstarszego syna Bolesława, wówczas 15-letniego dopiero chłopczyny. Ale dobry Bóg czuwa nad losem swego przyszłego, wiernego sługi. Antoś znajduje chwilowych opiekunów w osobach ks. Józefa Prengera i ks. proboszcza Bräcklinga. Na skutek wydatnej ich pomocy rozpoczyna Antoś wstępne nauki, uczęszczając do pierwszej klasy szkoły powszechnej w Henne, w Westfalii. Z wielkim wzruszeniem i bojaźnią wchodził Antoś w obce mury szkolne i w obce otoczenie. Wrodzona nieśmiałość trzymała go początkowo z dala od współkolegów i nie pozwalała

brać udziału w wesołych ich i beztroskich zabawach. Mimo to miłe i ujmujące jego usposobienie zjednało mu wkrótce serca wszystkich, tak nauczycieli jak i uczniów. Wskutek tego przywiązał się Antoś do swej szkoły i ukochał ją gorąco. Wstawał bardzo wcześnie i biegł do niej jeszcze przed oznaczonym czasem z obawy przed spóźnieniem. Wróciwszy po lekcjach do domu, opowiadał żywo i zajmująco o wydarzeniach w szkole, dzielił się swymi wrażeniami miłymi i niemiłymi, spowiadał się ze swych zamiarów, swojej nadziei i swego smutku. Antoś odrabiał zawsze bardzo pilnie zadane lekcje do tego stopnia, iż nic nie potrafiło oderwać jego uwagi od książki, dopóki nie opanował całego materiału i nie pokończył pisemnych ćwiczeń. Tu również, stykając się z liczną rzeszą dziatwy, uczy się cnoty koleżeńskości, która opromieniała całe dalsze jego życie. Ona to kazała mu być dla kolegów uczynnym i ofiarnym, brać udział serdeczny w uciechach ich i w ich smutkach. Nie gasnący nigdy jego uśmiech i pogodne oblicze jednały mu serca wszystkich, nawet początkowo niechętnych, bo dobrym kolegą umiał być Antoś, jak niewielu z jego rówieśników.

Co czytać?

Zofia Gloss: 1) Przez krzyż do chwały. Obraz sceniczny w 5 odsłonach na tle życia bł. Bronisławy, Panny zakonu św. Norberta.

2) Dodatek: Opiekunka Sierót. Obrazek sceniczny dla dzieci w 3 odsłonach. Kraków 1937. Zwierzyniec. *Konwent PP. Norbertanek sprzedaje razem po 40 gr z dołączeniem opłaty pocztowej.*

Bardzo mile napisana sztuczka. Zapoznaje z wzniosłą postacią bł. naszej Polki Bronisławy. Nadaje się do przedstawień w stowarzyszeniach starszej młodzieży żeńskiej. Dodatek zaś: Opiekunkę Sierót mogą doskonale odgrywać dzieci z Krucjaty. Cała młodzież polska starsza i dziatwa winna zapoznać się z życiem i cnotami bł. Bronisławy i modlić się gorąco do niej, by uprosić cuda, potrzebne do jej kanonizacji.

Nasze sprawozdania.

CZARNY LAS, diec. katowicka. — Dzień 25 kwietnia, to dzień pamiętny dla Krucjaty, to poświęcenie ich sztandaru. Około godz. 10 nadciągały na plac szkolny delegacje okolicznych Krucjat ze sztandarami i liczne szeregi młodzieży. Przy dźwiękach orkiestry cały pochód ruszył do kościoła. Uroczystość rozpoczęła się gorącym kazaniem ks. Durczoka, porywającym serca małych rycerzy. Potem nastąpiło przyjęcie aspirantów przez ks. Piwonia, dyrektora Krucjaty, który następnie poświęcił piękne odznaki. I teraz pierś każdego chłopca zdobiła odznaka Chrystusa, stali się Jego rycerzami.

a potężne ich głosy zaintonowały: »Jam rycerz Boga«. W tym samym czasie ks. Dyrektor poświęcił piękny sztandar, który rozwinął się i zakołysał nad głowami rycerzy. Rozpoczęła się Msza św. Nadeszła chwila najuroczystsza — chwila Komunii św. W skupieniu przyjęli rycerze utajonego w Hostii Boga, któremu przed chwilą złożyli przysięgę wierności. Z czystych serc popłynęły słowa pieśni »Naprzód krzyżowcy«. Po Mszy św. hufce, kolejno opuszczając kościół udawały się na plac szkolny, gdzie nastąpiło rozwiązanie pochodu. O godz. 5 odbyła się uroczysta akademia, którą zaszczycili swą obecnością ks. proboszcz Ligoń, ks. Durczok, ks. Piwoń, liczne delegacje, oraz rodzice rycerze i miejscowa ludność. Po przywitaniu gości przez prezeskę Labusównę, miejscowy chór odśpiewał pieśń, po czym wystąpił rycerz, wygłaszając wiersz... Wygło-



Krucjata z Niedobczyc.

szony referat przez panią nauczycielkę Semlankę miał na celu przedstawić ludności, to co daje wychowanie dzieci w Krucjacie, by jak najszerszy ogół zjednać dla tego stowarzyszenia wojowników dla sprawy Chrystusowej. Zespół rycerzy przedstawił ślicznie kilka scen z życia Krucjaty oraz scenę z życia małego bohatera Tarzycjusza, który jest patronem miejscowych rycerzy. Podczas akademii zabrali także głos czcigodni księża, którzy w swych pięknych przemówieniach umieli gości przekonać o idei Krucjaty. W nastroju radosnym, pełnym szczęścia, rycerze zaintonowali »Jam rycerz Boga«, po czym nastąpiło zakończenie uroczystości.Dzień ten pozostanie niezatartym w tych młodych duszach poświęconych Jezusowi.

JAROSŁAW. — W bieżącym roku szkolnym 1936/7 w parafii Jarosław powstała Krucjata Euchar. dziatwy szkół powszechnych w następujących szkołach: w Muninie, w Szczytnej, w Kidałowi-

cach i w Tywonii. Przez 8 miesięcy przygotowywała się dziatwa szkolna na uroczyste przyjęcie do Krucjaty, które odbyło się 6 maja w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego w kościele parafialnym przy ołtarzu Serca Jezusowego. ubranym kwiatami i rzęsiście oświetlonym. 35 rycerek i 70 rycerzy Eucharystycznego Jezusa złożyło swe ślubowanie i otrzymało odznaki Rycerstwa Krucjaty. W uroczystości tej, która odbyła się o godzinie 8. wzięli udział rodzice dziatwy i czcigodne Nauczycielstwo. Po skończonej ceremonii odbyła się Msza św., w czasie której przystąpiła Krucjata do Komunii św. Uroczystość ta wywołała wielkie wrażenie, a pamięć o niej zostanie młodzieży na całe życie.

JÓZEFOWIEC, koło Katowic. — Krucjata tutejsza założona przed kilku laty, pomimo licznych trudności rozwija się bardzo pomyślnie. Od dwu lat posiada Krucjata śliczny sztandar. Adoracje z błogosławieństwem odbywają się w każdy czwartek. Zebrania odbywają się co dwa tygodnie. Do upiększenia procesji posiada Krucjata 60 tarcz.

Z wielką radością przyjęły dzieci tę wiadomość, że Ks. wikary Baksik został Dyrektorem Krucjaty. Od razu odczuły. że jest on wielkim przyjacielem dzieci. Pod jego krótką, ale troskliwą opieką zostało założone Kółko Ministrantów. Z chęcią przyszli rodzice z pomocą. tak że Kółko to ma 12 ubrań jako własność stowarzyszenia. 17. V. odbyło się uroczyste przyjęcie do Kółka 24 chłopców i do Rycerstwa Jezusowego 22 dzieci podczas sumy, którą odprawił na intencję Krucjaty Ks. Dyr. Baksik w asyście diakonów. Krucjata urządziła już liczne przedstawienia, akademie ku czci Chrystusa Króla i Ojca św., wycieczki i pielgrzymki. Na zebraniach wygłoszono kilka referatów, opracowanych przez starsze rycerki. Krucjata posiada też jeszcze pewien zasób strojów teatralnych. Sam sztandar kosztował przeszło 900 zł. Wszystko to zostało zdobyte własną pracą i pomysłowością. Obecnie liczy Krucjata 195 członków, 45 chłopców i 150 dziewcząt. Pragniemy z pomocą Bożą dalej pracować niezmordowanie z gotową ofiarnością i poświęceniem na rzecz naszego Kościoła św., Ojca św. jak również dla dobra Ojczyzny naszej, jednak zawsze zgodnie z dyrektywami naszych przełożonych.

Kierowniczka Krucjaty *H. W.*

SKRZYSZÓW, diec. tarnowska. — W roku szkolnym 1935/36, 8 grudnia, na terenie naszej parafii została założona Krucjata Eucharystyczna, przy szkole SS. Służebn. N. M. P. Chłopcy obrali sobie za patrona św. Stanisława Kostkę. dziewczynki św. Teresę. W dniu 21 czerwca chłopcy i dziewczynki zostali przyjęci na rycerzy i rycerki w liczbie 57. Przebieg uroczystości był wspaniały. Wszyscy członkowie byli obecni na Mszy św., podczas której przystąpili do Stołu Pańskiego. Świątynia była pełna kwiatów i światła. Był to dzień nadzwyczajny, jedyny w parafii. Wszyscy wierni ze łzą w oku, czekali co będzie dalej. Ks. Dyrektor wygłosił przepiękne kazanie podnosząc znaczenie i konieczność Krucjaty, zachęcając dziatwę do gorącej miłości Jezusa i Maryi i wiernej służby pod sztandarem Chrystusa Króla. Tu nastąpiła wzruszająca chwila, gdy rozmodleni rycerze i rycerki, klęcząc przed Jezusem chóralnie złożyli przyrzeczenie, iż odtąd pragną być prawdziwymi dziećmi Chry-

stusa. Następnie ks. Dyrektor wręczył rycerzom i rycerkom odznaki i karty wpisowe. Uroczystość ta odbiła się radosnym echem w sercach wszystkich wiernych i dzień ten pozostanie długo w naszej pamięci i będziemy się starać spełniać dane przyrzeczenia i być dobrymi rycerzami i rycerkami Jezusa Eucharystycznego. Zebrania urządzamy co 2 tygodnie na które chętnie spieszymy, gdzie dowiadujemy się ciekawych rzeczy. Dzieci wygłaszają piękne wiersze i referaty, które same układają. Tu uczymy się kochać P. Jezusa, omawiamy sprawy organizacyjne. Staramy się każde zebranie czymś urozmaicić. Co miesiąc przystępujemy do spowiedzi i Komunii św. W każdą niedzielę adorujemy Pana Jezusa wspólnie ½ godz. Do wewnętrznego naszego wyrobienia służy również w dużej mierze składanie duchowych ofiar do Skarbca Serca Jezusowego. Krucjata nasza istnieje drugi rok, ale czujemy, że stajemy się lepszymi, a Jezus coraz więcej rozpala serca nasze miłością swoją. Nasza Krucjata ma 2 sekcje: 1) ministrantów i 2) różańcową. Sekcja ministrantów liczy 10 członków. Z wielką gorliwością służą chłopcy codziennie do Mszy św., chociaż kościół jest oddalony 3½ km. W Wielkim Tygodniu ministranci z rycerzami i rycerkami pełnili straż honorową przy grobie Pana Jezusa. Dotychczas urządziliśmy kilka akademij, a dochód obróciliśmy na bibliotekę, która już liczy 42 tomików. Mamy swój sztandar, który został poświęcony w święto Chrystusa Króla. Mamy także 8 tarcz i 12 proporczyków. Szeregi nasze powiększają się, Serce Jezusa nam błogosławi, a my starać się będziemy, aby swoim postępowaniem sprawiać Mu wiele radości. Hasło »Króluj nam Chryste« przypomina nam nasze obowiązki wobec Jezusa Króla i Wodza naszego.

Haim Albina, sekr. Krucjaty.

Nowe placówki krucjaty.

(Wykaz Krucjat zgłoszonych od 16. IV. do 4. VI. 1937).

Besko (d. Przem.), w żeńskiej szk. powsz.; Białystok (d. Wil.), przy parafii św. Rocha; Bobrka (d. Przem.), przy parafii; Brzostek (d. Przem.), w szkołach powsz. parafii; Bydgoszcz (d. Gniezn.), przy parafii Nieustaj. Pomocy N. M. P.; Chochołów (d. Krak.), przy parafii; Chyrów (d. Przem.), w szkołach powsz. na terenie parafii; Czerwionka (d. Katow.), przy parafii; Czudec (d. Przem.); Domaradz (d. Przem.), w szkołach powsz. na terenie parafii; Giżyce (d. Włocł.), w szkole powsz.; Głogów (d. Przem.), w szkołach powsz.; Godowa (parafia Strzyżów, d. Przem.), w szkole powsz.; Gruszczyk Wielki (paraf. Dąbrowa. d. Tarn.), w szkole powsz.; Jaminy (d. Łomż.), przy parafii; Jarosław (d. Przem.), w szk. powsz. im. Mickiewicza; Jarosław (d. Przem.), w męsk. szk. powsz. im. Konarskiego; Jarosław (d. Przem.), w żeńskiej szk. powsz. im. królowej Jadwigi; Kamień (d. Katow.), przy parafii; Kidałowice (d. Przem., paraf. Jarosław), w szk. powsz.; Kobylany (d. Przem.), w szk. powsz.; Komorowice ad Biała (d. Krak.). przy parafii; Kramarzówka (d. Przem.), przy parafii; Krewo (d. Wil.), przy parafii; Krosno — Krościenko Niżne (d. Przem.), w szkole powsz.; Kuźnica k. Grodna (d. Wil.), przy parafii; Lwów, przy kościele paraf. OO. Bernardynów; Łanowice (d. Przem.), przy parafii; Maluszyn (d. Częst.), przy pa-

rafii; Modrzejów (paraf. Niwka, d. Częst.), w szkole powsz.: Mokre Śląskie (d. Katow.), przy parafii: Mścibów (d. Wil.), przy parafii: Munina (d. Przem., paraf. Jarosław), w szkole powsz.: Nowy Wiśniowiec (d. Łucka), w szkole powsz.: Oleśnica (d. Tarn., paraf. Dąbrowa), w szkole powsz.; Pleśna (d. Tarn.), przy parafii: Przeworsk (d. Przem.), przy parafii: Przysietnica (d. Przem.), w szkole powsz.: Repla (d. Wil.), przy parafii; Rzeszów (d. Przem.), w żeńskiej szk. powsz. im. Konopnickiej: Rzeszów (d. Przem.), w szkole ćwiczeń przy Państw. Liceum Pedag.: Rydzyna (d. Przem.), przy parafii; Sandomierz, przy Państw. Semin. Naucz. Żeńskim: Sieniawa (d. Przem.), w szkole powsz. mieszan.: Skórzec (d. Podlaska), przy parafii: Słonim (d. Wil.), w szkołach powsz. parafii: Smogorzów (d. Sandom.), przy parafii: Sobików (d. Warsz.), Kółko Ministr.: Sokółka (d. Wil.), przy parafii: Stawiski (d. Łomż.), przy parafii; Stok Lacki (parafia św. Stanisława w Siedlcach): Strachocina (d. Przem.), przy parafii; Szczytna (parafia Jarosław, d. Przem.), w szkole powsz.: Świerzeń Nowy (d. Pińska), przy parafii: Tomaszów Mazowiecki (d. Łódzka), w szkole powsz. Nr 9: Trześń (d. Przem.), w szkole powsz.; Turgiele (d. Wil.), przy parafii; Tywonia (parafia Jarosław, d. Przem.), w szkole powsz.: Ujście (d. Pozn.), przy parafii; Warszawa, przy parafii Zmartwychwst. Pańsk. (ul. ks. Ziemowita); Widze (d. Wil.), w szkołach powsz. parafii; Wielgomłyny (d. Częstoch.), w szkołach powsz. parafii; Wilno, przy parafii Niepokal. Poczęcia N. M. P.; Wrocanka (d. Przem.), w szkole powsz.: Żabno (d. Tarn.), w szkole powsz.

Razem zgłoszono 65 placówek Krucjaty Eucharystycznej, od początku zaś r. 1937 zarejestrowano w Centralnym Sekretariacie w Krakowie 129 nowych placówek Krucjaty Eucharystycznej.

Komunikaty organizacyjne.

1. Uprasza się bardzo uprzejmie Zarządy Krucjat, które urządzać będą kolonie letnie lub inne imprezy w czasie wakacyj, aby nadesłały nam krótkie sprawozdanie do »Hostii«. Pytają się nas z różnych stron, czy podobne rzeczy urządza Krucjata. Następnie jest to objaw żywotności i przedsiębiorczości naszej organizacji. A wreszcie będzie to wskazówką i zachętą dla innych Zarządów Krucjat.

2. Redakcja »Hostii« uprasza o nadsyłanie fotografij z wakacyj, które są zdjęte z pewnym urozmaiceniem a więc: Krucjata w pochodzie, na wycieczce, w lesie, na skałach, przy zabawie, na podwieczorku itp.

3. Niechaj kierownicy czy kierowniczki urządzą przynajmniej jedno lub drugie zebranie dla dzieci, które pozostały na miejscu, choćby nawet wszystkich dzieci zgromadzić nie można. Zebrania wakacyjne ogromnie dodatnio działają na dzieci, szczególnie, gdy połączy się je z pewnym urozmaiceniem.

4. Dzieci należy zachęcić do przyjęcia Komunii św. i ofiarowania za Polskę 15 sierpnia w dzień »cudu nad Wisłą« przez przyczynę Królowej Korony Polskiej.

Odezwa!

KONGRES MARIAŃSKI W WILNIE.

Pod sztandarem Maryi, za przewodem Namiestnika Chrystusowego do walki z bezbożnym komunizmem.
(Hasło Kongresu).

U tronu Maryi — Matki Miłosierdzia na Ostrej Bramie w Wilnie, w dniach 1, 2 i 3 lipca b. r. zgromadzi się cała północno-wschodnia Polska... Stanie u stóp Jej lud wierny, staną zakony, staną kapłani i Arcypasterze — u stóp swej Królowej i Matki Bogarodzicy.

Dziesięć lat upływa, gdy na królewskie Jej skronie włożyliśmy koronę, ślubując ufność niezłomną i miłość gorącą, a Synowi Jej wiarę najgłębszą i posłuszeństwo.

Najwyższe Władze Ojczyzny naszej, sławetni Rajcowie grodu, dzielni Żołnierze i ich Wodzowie oraz nieprzeliczone rzesze w karnych szeregach stanęli wonczas przed majestatem Najjaśniejszej Królowej Polski i Niebios Monarchini.

Nie od dziesięciu jednak lat Niepokalana jest Władczynią ziem naszych. 550 lat w tym roku upływa od czasu, gdy świątobliwa Królowa na polskim tronie, Jadwiga — oddała swą rękę Księciu tej ziemi, a serce razem ze swą wiarą gorącą tej krainie i jej ludowi.

Lat 550 upływa od chwili wejścia Litwy przez łaskę chrztu świętego w rodzinę narodów chrześcijańskich. Tedy to na dolinie księcia Swintoroga, na gruzach upadłego bałwochwalstwa, stanęła pierwsza świątynia katolicka, obecna Bazylika Wileńska, a obok tytułu Trójcy Przenajświętszej, nadano jej tytuł Maryi, Przebłogosławionej Matki Zbawiciela i świętego Stanisława, Biskupa-Męczennika, Polaka.

Moment zrękowin królewskich i dwóch wolnych narodów, uświęcony został objęciem w wieczyste władanie krainy naszej przez Królowę Niebios. W półtora wieku później na murach biskupa Tabora nad Ostrą Bramą zajaśnieje wdzięczne oblicze Matki Zbawiciela, a ta przemożna niebios Pani swym płaszczem macierzyńskim okryje Wilno i całą krainę.

Przejdą wieki, a Maryja będzie Strażniczką grodu i kraju naszego. Od Moskali i Szwedów zasłoni je swą potężną prawicą. Ściągać będzie lud wierny do stóp swoich. Lilia Domu Jagiellonów, anielski Królewicz Kazimierz, na Jej cześć śpiewać będzie »Dnia każdego...« tęsknotą serca czystego za niebieską Ojczyzną. Popłyną do niej tłumy po błogosławieństwo, otuchę, po łez otarcie — popłyną z chwalbą, błaganiem, podzięką...

W mrokach niewoli stuletniej błagać Ją będą pokolenia całe o światło i wytrwanie. A gdy Ojczyzna z martwych powstanie, dziękować Jej będą »za Polskę« wolną.

Nie ustają i teraz wrogie knowania. Odwieczny wróg zbawienia rodu ludzkiego występuje przeciw Królestwu Chrystusowemu w sercach i Ojczyźnie naszej. Bezbożny komunizm zagraża podwalinom cywilizacji zachodniej i chrześcijańskiej. Niebieskie i piekielne potęgi zmagają się o panowanie nad światem.

Spieszmy więc do tronu Ostrobramskiej Pani jak Ojcowie i Praojcowie nasi. W blaskach Jej majestatu zaczerpniemy światła, siły i prężności do stawiania mężnego oporu wrogom Wiary i Ojczyzny.

Wileński Kongres i nabożeństwa na cześć Maryi ukażą nam Najświętszą Panienkę jako Królowę wszechświata i serc. Nasze szczęście doczesne i wieczne, jak i dobrobyt nasz polityczny i społeczny — związany jest jak najściślej z Jej imieniem, które jest wielką tajemnicą zwycięstwa.

Idźmy więc do Maryi błagać o pomoc. Uciekajmy się pod obronę tej Świętej Bogarodzicielki. Naszymi prośbami Ona nie wzgardzi. Od wszystkich złych przygód zawsze nas wybawi — ta Pani, Orędowniczka i Pośredniczka nasza. Ona z Synem Swoim nas pojedna, Synowi Swojemu nas zaleci, Swojemu najmilszemu Synowi nas odda w tych dniach uroczystych modłów, obrad i na zawsze.

Głos Namiestnika Chrystusowego w liście ogólnym o komunizmie będzie nam hasłem do walki o dobra najwyższe — o Wiarę i Ojczyznę miłą — będzie drogowskazem do pomyślności doczesnej i rzetelnego postępu współbraci przy każdym warsztacie pracy.

Wilno, w uroczystość N. M. P. Wspomożenia Wiernych 1937 r.

KOMITET HONOROWY KONGRESU MARIAŃSKIEGO:

† Romuald Jałbrzykowski, Arcybiskup Metropolita Wileński — Gen. Dąb-Biernacki Stefan, Inspektor Armii — Ludwik Bociański, Wojewoda Wileński — Gen. Kloeberg Franciszek, D-ca O. K. III — Gen. Skwarczyński Stanisław — Dr Wiktor Maleszewski, Prezydent miasta Wilna — Prof. Dr Witołd Staniewicz, Rektor Uniwersytetu Stefana Batorego.

KOMITET WYKONAWCZY:

† Kazimierz Michalkiewicz, Biskup Sufragan Wileński, Przewodniczący — Dr Feliks Świeżyński, Prezes Arch. Instytutu Akcji Katolickiej — Ks. kan. Antoni Cichoński, Wiceprzewodniczący — Ks. Romuald Świrkowski, dyr. Arch. Instytutu Akcji Katolickiej, Sekretarz.

CZŁONKOWIE KOMISYJ:

Prof. Jan Borowski, inż.-arch. — Tadeusz Birecki, dyrektor Arch. Instytutu »Caritas« — Nadkom. Jan Frankowski, Komendant PP. Wilna — Prof. Jerzy Hoppen — Ks. Red. Józef Grasewicz — Ks. Kan. Jan Kretowicz — O. B. Kozłowski, Przeor OO. Karmelitów — Ks. Dr Kazimierz Kucharski T. J. — Dyr. Józef Lewon — Prof. Dr Mieczysław Limanowski — Inż. W. Narębski — Juliusz Petri, dyr. Polskiego Radia — Major St. Pilczewski — Ks. kanclerz Adam Sawicki — Prof. Ludomir Ślendziński, Dziekan U. S. B. — Maria Sokołowska, Prezydentka Sodalicyj Pań — Ks. Prof. Dr Ignacy Świrski, Dziekan U. S. B. — Mieczysław Szpakiewicz, dyrektor Teatrów Miejskich — Tadeusz Wielowieyski, Starosta grodzki — Prof. Dr Marian Zdziechowski, Rektor U. S. B. — Ks. Prałat Leon Żebrowski — Bolesław Żynda, dyr. księgarni św. Wojciecha.

Centralny Sekretariat Krucjaty znajduje się w Krakowie, ul. Kopernika 26.

Udziela informacyj o Krucjacie, przyjmuje zgłoszenia nowozałożonych placówek Krucjaty i pośredniczy w sprawie otrzymania dyplomów erekcji Rycerstwa-Krucjaty.

Redaktor *Hostii* i Dyrektor całego dzieła
Rycerstwa Krucjaty w Polsce
KS. JÓZEF BOK T. J. Kraków, Kopernika 26.